

Surdacki, Marian

Edukacyjno-opiekuńcze funkcje cechów urzędowskich w XVI-XVIII wieku

Rozprawy z Dziejów Oświaty 44, 7-48

2005

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



MARIAN SURDACKI

Katedra Historii Opieki Społecznej
Katolicki Uniwersytet LubelskiEDUKACYJNO-OPIEKUŃCZE
FUNKCJE CECHÓW URZĘDOWSKICH
W XV–XVIII WIEKU

1. WSTĘP

Istniejący w Urzędowie już w XIV wieku ośrodek handlowo-targowy należący w owym czasie do ziemi sandomierskiej a następnie województwa sandomierskiego, poprzez nadanie mu w 1405 r. przez króla Władysława Jagiełłę oficjalnej lokacji i prawa magdeburskiego, został podniesiony do rangi miasta królewskiego. Aż do końca istnienia przedrozbiorowej Rzeczypospolitej miasto było stolicą powiatu urzędowskiego (od 1474 r.), stanowiącego, oprócz ziemi lubelskiej i ziemi lukowskiej, jedną z trzech części administracyjno – terytorialnych województwa lubelskiego¹. O bardzo wysokim prestiżu Urzędowa stanowiły odbywające się w nim do początków XVII w. sądy ziemskie dla województwa lubelskiego². Apogeum swojej świetności miasto przeżywało w XV–XVI stuleciu, stanowiąc jedno z najważniejszych pod względem gospodarczo-politycznym centrów urbanizacyjnych Lubelszczyzny. W 1626 r. Urzędów liczył 2400

¹ S. Wojciechowski, *Województwo lubelskie w drugiej połowie XVI wieku*, Warszawa 1966, s. 22; W. Ćwik, J. Reder, *Lubelszczyzna. Dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz*, Lublin 1977, s. 65–68. Zob. też M. Stankowa, *Powiat urzędowski w Polsce przedrozbiorowej pod względem prawno-ustrojowym*, [w:] *Z dziejów powiatu kraśnickiego*, red. K. Myśliński, J. R. Szaflik, Lublin 1963, s. 49.

² *Archiwum Państwowe w Lublinie i jego oddziały w Chełmie, Kraśniku i Radzynie Podlaskim. Przewodnik po zasobie archiwalnym*, red. F. Cieślak, M. Trojanowska, Lublin, 1997, s. 131.

mieszkańców i był, po Lublinie, drugim, co do wielkości miastem w ziemi lubelskiej³. Zwiastuny upadku znaczenia miasta widoczne były już na początku XVII w., lecz dopiero wojny z połowy tego stulecia (zwłaszcza najazd szwedzki) zadały druzgocący cios świetnie prosperującemu wcześniej miastu. Od tego czasu pozycja i znaczenie Urzędowa sukcesywnie malały, a smutnym ukoronowaniem jego degradacji było pozbawienie go praw miejskich po powstaniu styczniowym.

Urzędów stwarza doskonałe warunki do badań nad historią miast i ich społecznościami, gdyż istniejące tam instytucje i organizacje społeczne (szpital prepozyturalny, szkoła, bractwa religijne, cechy) należały do najstarszych na Lubelszczyźnie, a i pod względem ich ilości istniały wtedy w tym regionie zaledwie dwa ośrodki miejskie dorównujące Urzędowowi (Lublin, Kazimierz). Wszystkie one stawiały sobie w założeniach cele edukacyjno-opiekuńcze, łącznie z cechami, które, oprócz funkcji gospodarczych, zajmowały się także kształceniem młodych adeptów rzemiosła, stanowiąc wobec braku szkół zawodowych, płatne szkoły prywatne.

Celem artykułu jest rekonstrukcja systemu wychowania i edukacji zawodowej oraz opieki społecznej, urzeczywistnianej w ramach cechów rzemieślniczych – stowarzyszeniach o obliczu w dużym stopniu kościelnym. W analizach pominięto gospodarczo-produkcyjny i handlowy aspekt działalności korporacji rzemieślniczych. Tylko ogólnie zasygnalizowano genezę, ustrój, organizację, zwyczaje, sądownictwo cechowe oraz obyczaje i konflikty wewnątrz i między cechowe, które same w sobie stanowią doskonały przyczynek do poznania kultury życia codziennego społeczności miejskiej. Nieco większą uwagę zwrócono na problem kar i sankcji (łącznie ze schyłkami cechowymi), troski o poziom moralno-obyczajowy członków cechów i ich życia religijnego oraz dbałości o standard uprawianego rzemiosła, wiążąc te zagadnienia z wychowawczo-edukacyjnymi celami tych organizacji.

Problematykę cechów rzemieślniczych w Polsce przedrozbiorowej, podejmowaną zarówno w opracowaniach dotyczących historii miast i rzemiosła⁴, jak i w publikacjach wprost zajmujących się tymi organizacjami w kontekście ogólnopolskim, regionalnym czy też konkretnych ośrodków miejskich, opisujących bądź wszystkie profesje rzemieślnicze⁵, bądź kilka lub tylko jedną

³ Z. Sułowski, *Dzieje zaludnienia obecnych powiatów kraśnickiego i janowskiego*, [w:] *Z dziejów powiatu kraśnickiego*, red. K. Myśliński, J. R. Szaflik, Lublin 1963, s. 42.

⁴ Zob. np. J. Trembecki, *Rzemiosło i cechy w dawnej i współczesnej Polsce*, Kraków 1948; H. Samsonowicz, *Rzemiosło wiejskie w Polsce w XIV–XVII wieku*, Warszawa 1954; M. Małowist, *Rzemiosło w okresie Odrodzenia*, Warszawa 1954; K. Tymieniecki, *Organizacja rzemiosła wczesno-średniowiecznego a geneza miast polskich*, Warszawa 1955; A. Mączak, *Sukiennictwo wielkopolskie XIV–XVII wieku*, Warszawa 1955; F. Kiryk, *Cechowe rzemiosło metalowe. Zarys dziejów do 1939 r.*, Kraków 1972.

⁵ Zob. np. S. Herbst, *Toruńskie cechy rzemieślnicze. Zarys przeszłości*, Toruń 1933; R. Szczygiel, *Rzemiosło miejskie w Opolu Lubelskim w XVI i I połowie XVII w.*, „Annales UMCS”,

z nich⁶, należy uznać za stosunkowo dobrze opracowaną. W większości tego typu prac, kształcząco-wychowawcze i dobroczynne funkcje cechów stanowią uboczny element rozważań lub w ogóle są pomijane. Pozytywny wyjątek, z punktu widzenia podjętego tematu, stanowią publikacje W. Pyrka⁷ i Z. Kropidłowskiego⁸, poświęcone charytatywnej działalności prowadzonej przez stowarzyszenia cechowe, jak również prace M. Pękalskiego⁹, J. Kamińskiego¹⁰ i A. Karpińskiego¹¹, omawiające wychowanie i system kształcenia zawodowego realizowane przez cechy.

Powstawanie najdawniejszych cechów urzędowskich przypada na okres od lat trzydziestych XV w. do końca tego stulecia¹². W 1490 r. funkcjonowało w Urzędowie, oprócz cechu: kuśnierzy, tkaczy – sukienników oraz krawców przynajmniej siedem innych korporacji rzemieślniczych. Zawody związane z obróbką metali reprezentowali: kowale, ślusarze, miecznicy, igielnicy oraz elitarni złotnicy, zaś z wykorzystywaniem jako surowca skóry: szewcy, siodlarze, paśnicy¹³. W drugiej połowie XVI stulecia w Urzędowie istniały cechy: płócienniczy, tkacki, sukienniczy, złotniczy, rzeźniczy oraz krawiecki¹⁴. W latach 1653 i 1659 działały korporacje: tkaczy, sukienników, krawców, szewców, kuśnierzy, kowali¹⁵. Wszystkie cechy przeżywały wtedy, pod względem organizacyjnym i ilościowym

Sect. F 1971, vol 26, s. 33–49; M. H o r n , *Lokalizacja cechów i specjalności rzemieślniczych w miastach ziemi przemyskiej i sanockiej w latach 1560–1650*, „Przegląd Historyczny”, 61, 1970, z. 3, s. 403–427.

⁶ Zob. np. J. K a m i ń s k i , *Z przeszłości cechów stolarzy, stelmachów, kołodziejów, sitników i powoźników w Lublinie*, [w:] *Pamiętnik 30-lecia pracy naukowej prof. dra P. Dąbkowskiego*, Lwów 1927, s. 93–115; M. C h m i e l e w s k i , *Cech ślusarski i puszkarski w Warszawie w XVIII wieku*, Warszawa 1927; E. K o c z o r o w s k a - P i e l i n s k a , *Paśnicy i szewcy w Starej i Nowej Warszawie w latach 1416–1526*, „Rocznik Warszawski”, 14, 1976, s. 83–113; J. L e w i ń s k i , *Szewcy warszawscy*, Warszawa 1908; Z. Z a l e s k i , *Cech szewski w Poznaniu*, Poznań 1932; J. K a m i ń s k i , *Z przeszłości cechu krawieckiego w Lublinie*, Lublin 1933.

⁷ W. P y r e k , *Działalność społeczna cechów wrocławskich w drugiej połowie XVIII wieku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia”, 27, 1976, s. 173–185.

⁸ Z. K r o p i d ł o w s k i , *Realizacja miłosierdzia chrześcijańskiego w działalności kas samopomocowych cechów gdańskich (XVI–XVIII)*, „Studia Gdańskie”, 8, 1992, s. 127–149.

⁹ M. P ę k a l s k i , *Przyczynek do dziejów cechu krawców urzędowskich w XIX wieku*, Urzędów 1938.

¹⁰ J. K a m i ń s k i , *Działalność wychowawcza dawnych cechów lubelskich*, Lublin 1939.

¹¹ A. K a r p i ń s k i , *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy XVI i XVII wieku*, Warszawa 1983.

¹² Szerzej na temat powstawania pierwszych cechów urzędowskich traktuje praca: M. S u r d a c k i , *Edukacja i opieka społeczna w Urzędowie w XV–XVIII wieku*, Lublin 2004.

¹³ Cyt. za G. J a w o r , *Spółeczność Urzędowa w XV wieku w świetle ksiąg oficjała lubelskiego*, „Region Lubelski”, 5–7, 1991–1993, s. 20.

¹⁴ Biblioteka Hieronima Łopacińskiego w Lublinie (dalej cyt. BHL), Rkps 1420, *Odpisy dokumentów odnoszących się do miasta Urzędowa przepisane przez Hieronima Łopacińskiego z lat 1600–1766. Rękopis bez tytułu*, s. 121.

¹⁵ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej cyt. AGAD), Metryka Koronna (dalej cyt. MK), Dział XVIII, nr 40, *Lustracja województwa lubelskiego z 1653 r.*, s. 30–31; APL, Księga 6, s. 84.

liczebny głęboki kryzys. Do kontuberni kowalskiej skupiającej wcześniej kowali, ślusarzy, złotników, stolarzy, wozowników, mieczników, kołodziejów, tesarzy, kotlarzy, rymarzy, paśników i igielników, należał w 1653 r. tylko jeden kowal. Bardzo liczni poprzednio szewcy, popadłszy w ubóstwo, po wsiach się rozeszli lub w powietrze powymierali, zaś pojedynczy kuśnierze, zamiast rzemiosłem, „bawili się rolą”¹⁶. W 1781 było pięć cechów: krawiecki, płócienniczy, pospolity, sukienniczy, szewski¹⁷. Zanikła kontubernia tkacka i kuśnierska, pojawił się za to cech pospolity, gromadzący nie zrzeszonych wcześniej garncarzy, nie posiadających własnej organizacji ślusarzy, stolarzy, bednarzy i powroźników, kołodziejów i stelmachów oraz posiadających wcześniej swój cech kowali¹⁸. Te same pięć cechów, co w 1781 r. funkcjonowało w roku 1792¹⁹.

Na czele każdego z nich stał starszy cechmistrz, mający do pomocy młodszego. Niekiedy cechmistrzów tych zwano: „pierwszym” i „drugim”²⁰. Każdy cech posiadał po dwóch cechmistrzów. Elekcji cechmistrzów dokonywali bracia cechowi starsi i młodszy pod koniec starego lub na początku nowego roku. Przeważnie działo się to przy okazji elekcji władz miejskich²¹. Natychmiast po elekcji nowi cechmistrzowie składali w urzędzie radzieckim uroczystą przysięgę²². Zgodnie ze statutem tkaczy i sukienników obrani cechmistrzowie przysięgali przed radą miejską wiernie i sprawiedliwie pełnić swój urząd, tępic nadużycia oraz nie dopuszczać do żadnych krzywdy²³. Pierwszeństwo kandydowania posiadali ustępujący cechmistrzowie, co sprzyjało utrzymaniu funkcji przez wiele lat, choć zgodnie ze statutami kadencje cechmistrzowskie miały trwać jeden rok²⁴. Zadaniem cechmistrzów było kierowanie cechem, dbanie o jego prestiż, reprezentowanie interesów korporacji na zewnątrz, przewodniczenie w sądach cechowych,

¹⁶ AGAD, MK, Dział XVIII, nr 40, *Lustracja województwa lubelskiego z 1653 r.*, s. 30.

¹⁷ Archiwum Archidiecezjalne w Lublinie, A 105, *akta Wizyty Generalnej w trzech Dekanatych Chodelskim, Urzędowskim y Kazimierskim z woli y rozkazu Jaśnie Oświeconego Imci X. Kajetana Ignacego Soltyka Biskupa Krakowskiego Xiążęcia Siewierskiego przez X. Antoniego Franciszka Dunina Kozickiego Kollegiaty Pileckiej Dziekana od dnia 15 maja Roku Pańskiego 1781 poczętej, a w Roku 1782 dniach ostatnich miesiąca stycznia odprawioney y dokończononey spisane*, s. 409.

¹⁸ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej cyt. APL). Akta miasta Urzędowa. Dalej przy cytowaniu akt miasta Urzędowa podawane będą jedynie numery ksiąg. APL, *Księga 1a*, s. 212–212v.

¹⁹ APL, *Księga 8*, s. 108v–109; *Księga 4*, s. 114v, 158, 170, 227; *Księga 7*, s. 43, 165, 243v; *Księga 5*, 152v, 260v; *Księga 3*, s. 169v; *Księga 6*, s. 96v.

²⁰ APL, *Księga 3*, s. 149v.

²¹ APL, *Księga 8*, s. 148–149, 150v; *Księga 7*, s. 254–255v; *Księga 1a*, s. 368v.

²² APL, *Księga 1a*, s. 6, 76, 368v; *Księga 8*, s. 148–149; *Księga 7*, s. 254–255v; *Księga 3*, s. 149v.

²³ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów...*, *Przywilej sukiennikom i tkaczom w mieście Urzędowie będącym od Najjaśniejszego Zygmunta króla polskiego nadany w 1535 r.*, s. 113v.

²⁴ M. Pękałski, *Przyczynek*, s. 7.

orzekanie i wymierzanie sankcji dla naruszających regulaminy braci²⁵. Oprócz tego uczestniczyli w elekcji rajców i innych urzędników, uchwalali z pospólstwem lauda, brali udział w konsultach miejskich²⁶. Wielu spośród cechmistrzów wybierano do władz magistrackich, powierzając im stanowiska rajców, burmistrzów, prezydentów, landwójtów, pisarzy. Najczęściej jednak zwierzchnicy cechów obsadzali stanowiska ławników²⁷.

2. EDUKACJA RZEMIEŚLNICZA

a) Praktyka uczniowska

Wśród wielu zadań realizowanych przez stowarzyszenia cechowe, bez wątpienia najważniejszym było szkolenie zawodowe przyszłych adeptów rzemiosła. Podstawowe zasady przyjmowania do rzemiosła określały statuty cechowe. Pierwszym stopniem wtajemniczenia cechowego na długiej drodze dochodzenia do statusu niezależnego i samodzielnego mistrza-magistra danego kunsztu, było pobieranie nauki w charakterze ucznia²⁸.

Warunkiem przyjęcia na naukę rzemiosła było znalezienie sobie odpowiedniego mistrza, a ponadto posiadanie świadectwa prawego urodzenia i dobrych obyczajów²⁹. Cechy wymagały też od uczniów i czeladników wyznania rzymskokatolickiego³⁰. Po okazaniu wymienionych dokumentów, wchodzący do terminu czeladniczego uczeń obowiązany był do przejścia okresu próby, który u majstrów urzędowskich trwał dwa tygodnie, o czym świadczy zapis zawarty w przywilejach wydanych w 1661 r. dla miejscowych tkaczy i sukienników: „kto się chce

²⁵ APL, *Księga 7*, s. 30v.

²⁶ APL, *Księga 1*, s. 91; *Księga 5*, s. 213v; *Księga 8*, s. 45–46v, 136v–137, 147, 184v–185v; *Księga 9*, s. 184v.

²⁷ APL, *Księga 1a*, s. 37–37v, 108–109, 122, 155, 209v–210v; APL, *Księga 5*, s. 127.

²⁸ Etapy zdobywania edukacji rzemieślniczej przez młodzież urzędowską można dokładnie prześledzić dzięki ustawie cechu krawieckiego, nadanej mu przez Zygmunta Augusta w roku 1554, a nazywanej przez to stowarzyszenie przywilejem oraz dzięki księdze cechowej z końca XVI–II i całego prawie XIX wieku. Pierwszy dokument jest tłumaczoną na język polski kopią z czasu prawdopodobnie późniejszego, przypuszczalnie z XVII w. W wielu fragmentach jest nieczytelny, znajduje się [w:] APL, *Cech krawców w Urzędowie*, nr 1. Odpis tego dokumentu w pełniejszej wersji, dokonany przez Aleksandra Golinskiego na początku XX w., jeszcze przed zniszczeniem wspomnianej kopii, spowodowanym przechowywaniem jej w ziemi w czasie okupacji hitlerowskiej, znajduje się [w:] BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów odnoszących się do miasta Urzędowa przepisane przez Hieronima Łopacińskiego z lat 1600–1766*, s. 107–109v. Tekst przywileju nadanego krawcom w roku 1554 r. przez Zygmunta Augusta opublikowano też przed II wojną światową w pracy: M. P ę k a l s k i, *Przyczynek*, s. 28–30.

²⁹ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów...*, *Obowiązki cechu sukienniczego urzędowskiego. 1566 r.*, s. 29; M. P ę k a l s k i, *Przyczynek*, s. 12.

³⁰ A. K a r p i ń s k i, *Pauperes*, s. 76–77.

nauczyć tego rzemiosła powinien mieć na przejrzenie czasu niedziel dwie, a w czwartej części powinien uczynić świadectwo urodzenia i wychowania³¹. Zapewne analogicznie było także w innych rzemiosłach. Potwierdza to wpis na edukację rzemieślniczą syna prezydenta Franciszka Wawrzynkiewicza z końca XVIII w. mówiący, że „chłopię lat 12” oddane zostało na próbę „na niedziel dwie, czyli będzie zdatny, sposobny i pojętny w nauczaniu się doskonałych sztuk kunsztu krawieckiego i wszystkich doskonałości, tak w mierze kroju, w naszym wszelkiego gatunku roboty krawieckiej”³². W tym czasie kandydat zapoznawał się z wymogami majstra oraz trudnościami, na jakie przyjdzie mu natrafić podczas nauki. Obie strony miały wówczas prawo do wycofania się. Jeśli zdecydowano się na rozpoczęcie właściwej nauki (terminowania), kandydat na rzemieślnika zobowiązany był do uiszczenia pewnej opłaty, po czym następowało tzw. „ujednanie”, tj. prezentacja w cechu i wpisanie do rejestru terminatorów³³. Przywilej królewski z 1554 r. nakładał na uczniów zamierzających kształcić się w krawiectwie obowiązek darowania cechowi jednej grywny, trzech funtów wosku i beczki piwa³⁴. Zgodnie z przywilejem dla cechu sukienniczego z 1566 r. chłopiec przyjmowany na naukę rzemiosła na lat trzy miał dać organizacji trzy złote wstępnego³⁵, natomiast według przywileju 1661 r. nadanego tkaczom i sukiennikom, uczeń po dwutygodniowej próbie musiał oddać, za pośrednictwem swego magistra, do cechu „pół kamienia” wosku³⁶. Po dokonaniu formalności oraz uzgodnieniu warunków współpracy i nauki przełożony majster odnotowywał ucznia w księdze cechowej, nazywanej w urzędowskiej korporacji krawieckiej „zapisinami”. Powyższym terminem określano też w Urzędowie sam akt umowy, na mocy której chłopiec rozpoczynał naukę kunsztu krawieckiego³⁷. Młodzieniec przyjęty do warsztatu mistrza na naukę „terminem zwaną” stawał się uczniem – terminatorem.

Z inicjatywą „zapisin” wychodzili na ogół rodzice, którzy przed całą konfraternią krawiecką musieli oświadczyć publicznie wszystkim zebrany, że zapisują syna z własnej woli, nie ulegając żadnym rozkazom, czy namowom. Często jednak na plan pierwszy wysuwano nie życzenie rodziców, lecz chłopca wykazującego zamiłowanie do nauki w tym rzemiośle. Przykładowo Polikarp Chmielowski, po odbyciu w 1811 r., według prawa cechowego, dwutygodniowej

³¹ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów..., Rzemiosła tkackiego cechu złączonego obowiązki 1661.*, s. 21.

³² M. Pękalski, *Przyczynek*, s. 12.

³³ A. Karpiński, *Pauperes*, s. 86.

³⁴ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów, Ustawa cechu krawieckiego w Urzędowie z 1554 r.*, s. 108v.

³⁵ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów, Obowiązki cechu sukienniczego urzędowskiego. 1566 r.*, s. 29.

³⁶ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów..., Rzemiosła tkackiego cechu złączonego obowiązki 1661*, s. 292.

³⁷ M. Pękalski, *Przyczynek*, s. 12, 32 (Akt „zapisin”).

próby u mistrza krawieckiego Bonifacego Krzczowskiego, upodobawszy sobie ten fach, oświadczył w obecności rodziców przed konfraternią, iż „pewną [...] ochotę ma zapisać się w grono tego cechu za ucznia na rok jeden”³⁸. Bywało i tak, że akcesję do cechu osobiście i samodzielnie deklarowali sami zainteresowani. Jeden z takich po przybyciu do stowarzyszenia zakomunikował, że „mając rozmyślną uwagę, a obierając sobie dalszego pożycia sposób, profesję krawiecką za cel osobliwy sobie mając, prosił o przyjęcie w termin krawiecki”, na co panowie cechowi „nie przecząc, ani przedsięwzięcia jego tamując”, zapisać go pozwolili. Wydawanie takich pozwoleń zastrzeżone było dla cechu w ustawach mówiących, że żaden magister nie powinien bez konsensusu cechmistrzów lokować uczniów w swoim w swojej oficynie, inaczej warsztacie³⁹.

„Zapisiny” odbywały się zazwyczaj pod koniec lub na początku roku kalendarzowego. Wiek zapisywanych uczniów wahał się w dość szerokich granicach, od 12 lat w wypadku wspomnianego syna Wawrzyńkiewicza, do 18 lat. Tak np. Wojciech Sokalski z sąsiedniej wsi Budyń zgłosił do rzemiosła i na praktykę krawiecką swojego syna Antoniego „lat 18 mającego”⁴⁰.

Przy zapisach do cechu także rodzice stawiali majstrom swoje, nieraz bardzo wysokie warunki, dotyczące wykształcenia ich synów. Według wymogów rodziców, w cechu krawieckim mistrz zobowiązany był ich syna „przyzwoicie profesji krawieckiej edukować” i do jak najdoskonalszej perfekcji w tym kunszcie doprowadzić⁴¹. Inni rodzice, posyłając syna na edukację, domagali się od majstra, aby na tyle go wydoskonił, „ile sam może posiadać umiejętności w sztuce krawieckiej”⁴². Magistrzy akceptowali na ogół wymagania edukacyjne rodziców i często sami gwarantowali skuteczność i niezawodność swojej nauki, podkreślając w akcie „zapisin”, że wykorzystają wszelką wiedzę i umiejętności krawieckie, by ucznia „jak najlepiej we wszystkich sztukach kunsztu tego wydoskonalić”, bądź „według najwyższej wiadomości i biegłości swojej wyćwiczyć”⁴³. Niektórzy nauczyciele byli tak pewni swoich talentów dydaktyczno-rzemieślniczych, że gwarantowali pokrycie kosztów i zapłacenie na rzecz cechu kar, na wypadek, gdyby pracujący w ich warsztatach uczniowie źle wykonali zlecone prace krawieckie⁴⁴. Szybkie, intensywne tempo nauki oraz wysokie kwalifikacje mistrzów były szczególnie pożądane w sytuacjach skróconego, niekiedy nawet jednorocznego terminowania.

³⁸ Tamże, s. 12, 32. (Akt „zapisin”).

³⁹ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów... Ustawa cechu krawieckiego w Urzędowie z 1554 r.*, s. 108v; M. P ę k a l s k i, *Przyczynek*, s. 12–13.

⁴⁰ M. P ę k a l s k i, *Przyczynek*, s. 12.

⁴¹ Tamże, s. 13.

⁴² Tamże, s. 13.

⁴³ Tamże s. 13, 32. (Akt „zapisin”).

⁴⁴ Tamże s. 13.

Czas trwania nauki, praktyki i przysposobienia zawodowego uzależniony był od umowy, zdolności i wieku kandydata, przede wszystkim jednak od wysokości wynagrodzenia wpłaconego majstrowi za edukację. Właściwy staż uczniowski był mocno zróżnicowany. W znacznym stopniu zależał od władz cechowych, chcących zapewnić poszczególnym mistrzom okresową bezpłatną pomoc domową. Pewną rolę grały tu też trudności związane z przyswojeniem umiejętności potrzebnych do sprawnego wykonywania danego zawodu. W Warszawie nauka, w zależności od rodzaju rzemiosła, trwała od roku do 4 lat⁴⁵. Na początku XIX w. rodzice zapisali syna Polikarpa Chmielowskiego do urzędowskiego cechu krawieckiego na jeden rok⁴⁶. Czy opisana umowa dotyczyła tylko początkowego etapu nauczania zawodu krawieckiego i po upływie deklarowanego terminu była przedłużana na następne lata, czy też zaplanowana była w cyklu jednorocznym trudno w tym wypadku rozstrzygnąć. Zasadniczo nauka w terminie trwała trzy lata, przez taki właśnie okres uczono w Urzędowie rzemiosła sukienicznego⁴⁷. Niekiedy możliwe było skrócenie czasu obowiązkowego terminowania, co w dużym stopniu uwarunkowane było wiekiem rozpoczęcia nauki. Zaczynającemu praktykę krawiecką osiemnastoletniemu „aspirantowi” Antoniemu Sokalskiemu zredukowano czas terminu do dwu lat⁴⁸. Skracanie nauki dotyczyło w pierwszej kolejności synów majstrów cechowych, niekiedy o skróceniu nauki decydował wykup. Z kolei istniała też możliwość przedłużenia czasu uczenia się zawodu. Korzystano z niej, gdy adept był zbyt młody lub niezdolny⁴⁹. Najdłużej trwała nauka za usługę, co zdarzało się między innymi w cechu pospolitym. W 1790 r. Michał Gajewski i Filip Ambroźkiewicz przyjęli na pięć lat do terminu w profesji garncarskiej małoletnie dzieci po rodzicach garncarzach Jana i Szczepana Gajewskich, którym „ćwiczenia przyzwoite w tej sztuce dać oświadczyli, a na odbytym czasie według prawa i zwyczaju cechowego dobrze wydoskonalonych oporządziwszy przyzwoicie, okrywszy wyzwolić obiecali”⁵⁰. Zapis powyższy świadczy, że czas nauki za usługę mógł trwać nawet pięć lat. Długość edukacji rzemieślniczej mogła wynikać w tym przypadku z chęci zrekomensowania sobie przez mistrzów kosztów szkolenia sierot, które nie będąc w stanie opłacić nauki, musiały dłużej oddawać dług związany ze zdobyciem zawodu poprzez przedłużoną, gratisową pracę w warsztatach garncarskich. Chęć osiągnięcia jak największych profitów z darmowej służby praktykantów poprzez przetrzymywanie ich w terminie, niedopuszczanie lub odwlekanie czasu

⁴⁵ A. Karpinski, *Pauperes*, s. 87.

⁴⁶ M. Pękalski, *Przyczynek*, s. 32. (Akt „zapisin”).

⁴⁷ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów...*, *Rzemiosła tkackiego cechu złączonego obowiązki 1661*, s. 22.

⁴⁸ M. Pękalski, *Przyczynek*, s. 12.

⁴⁹ A. Karpinski, *Pauperes*, s. 87.

⁵⁰ APL, *Księga 7*, s. 248, 249.

wyzwolin była zresztą cechą charakterystyczną dla całego stanu magisterskiego. Z drugiej strony, być może w opisanej sytuacji należy dopatrywać się pewnych form kurateli roztaczanej przez środowisko garncarzy nad sierotami pozostałymi po swoich współtowarzyszach, którym cech, zgodnie z zasadami solidarności stanowej, starał się zastąpić rodziców oraz zapewnić opiekę, wykształcenie i wyprawę materialną. Jest o tyle prawdopodobne, że jeden z mistrzów należał do rodziny osieroconych terminatorów.

Powstaje pytanie, czy samowolne, nieuzasadnione przerwanie kształcenia powodowało konieczność rozpoczęcia terminu od podstaw, czy też możliwe było kontynuowanie nauki; oraz czy w wypadku zmiany miejsca edukacji możliwe było zaliczenie stażu odbytego u poprzedniego majstra. Na oba pytania jednoznaczna odpowiedź przekazuje przywilej dla tkaczy i sukienników urzędowskich mówiący, że każdy uczeń, który przerwałby zaplanowaną i zawarowaną kontraktem na trzy lata naukę, poprzez odejście od magistra na więcej niż miesiąc, utraci dotychczasowe lata służby, a w wypadku gdyby ponownie chciał się kształcić, musi rozpocząć edukację od początku w kolejnym trzyletnim cyklu⁵¹.

Nauka w cechu była płatna, toteż na jej zdobywanie mogły sobie pozwolić przede wszystkim dzieci zamożnych rodziców. Z analizy nazwisk członków cechów urzędowskich zawartych w księgach miejskich, wynika że profesje rzemieślnicze skupione w kontuberniach były w dużym stopniu dziedziczne, przechodziły z ojca na syna, przez co przybierały charakter familijny, zamknięty w wąskim kręgu rodzin. Widać to szczególnie na przykładzie zamieszkujących przede wszystkim na Bęczynie garncarzy, zdominowanych przez rodzinę Gajewskich. Hermetyczność i zdecydowanie większa zamożność środowiska rzemieślniczo-cechowego, niż pozostałych mieszczan, powodowała, z jednej strony łatwiejszy dostęp dzieci rzemieślników do terminu i osiągnięcie przez nich statusu mistrzów, z drugiej zaś utrudniała naukę zawodu biedniejszym chłopcom, blokowanym w osiągnięciu mistrzostwa przez bogatszych zwierzchników w obawie przed konkurencją i utratą swojego monopolu. W przeciwieństwie do dużych miast, np. Warszawy, w której połowa uczniów i czeladników cechowych w XVI–XVII w. rekrutowała się z terenów poza miejskich, głównie z terenów mazowieckich i podlaskich, uczniowie terminujący w warsztatach rzemieślników urzędowskich, sądząc po nazwiskach, w absolutnej większości wywodzili się z miejscowych rodzin mieszczańskich⁵². Jednym z nielicznych wyjątków był uczący się w Urzędowie krawiectwa Antoni Sokalski⁵³.

⁵¹ BHŁ, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów...*, *Rzemiosła tkackiego cechu złączonego obowiązki 1661*, s 22–23.

⁵² Wymienieni w księgach miejskich cechmistrze, majstrowie, czeladnicy, rzadziej uczniowie nosili nazwiska typowe w owym czasie dla mieszkańców Urzędowa.. Zob. APL, *Księgi 1–10*.

⁵³ Zob. wcześniejsze rozważania.

Warunki materialne nauki, obejmujące świadczenia pieniężne lub w naturze składane przez rodziców, oraz związane z nią obowiązki mistrzów w stosunku do swych podopiecznych precyzowane były na samym wstępie w ugodzie i akcie „zapisin”. Wysokość i rodzaj opłat ponoszonych przez rodziców oraz magistrów zależały od umowy między zainteresowanymi stronami. Jan i Maria Chmielowski oddając w 1811 r. syna Polikarpa na naukę krawiectwa, według założeń prawa cechowego, złożyli na „znak” 12 gr., grzywnę jedną, czyli zł. 1 i 18 gr., a majstrowi na edukację według „dobrowolnej ugody w gotowości” darowali dwa dukaty w złocie holenderskim. Ze swojej strony mistrz, zapewnił, że swego ucznia wydoskonali we wszystkich sztukach kunsztu krawieckiego na tyle, na ile sam posiada umiejętności, przyrzekł też złożyć trzy funty wosku, zaznaczając jednak, iż wyzwoliny tegoż ucznia nie do niego lecz do rodziców należeć będą⁵⁴. Z powyższego jednoznacznie wynika, że za kształcenie synów w rzemiośle rodzice płacili zarówno korporacji, jak i majstrom – nauczycielom oraz, że ci drudzy w zamian za możliwość utrzymywania w swoich warsztatach terminatorów oddawali na rzecz cechu świadczenia w postaci wosku, przeznaczanego zapewne na oświetlanie ołtarzy kościelnych. Akt zapisu Jacentego Wanata z 1815 r. wspomina, że rodzice jego złożyli podług prawa „na znak gr. 13 i grzywnę 1 złp. gr. 18 i beczkę piwa”. Wszystkie te opłaty i świadczenia pobrał cech, a nie majster, o czym świadczy dalsza część zapisu: „co się zaś tyczy cechowi należności złożył na znak braterski”. Rzadziej niż w pieniądzech za naukę opłacano w naturze, np. Jakub Brzozowski zobowiązał się złożyć w rekompensacie Bonifacemu Krzczowskiemu jako majstrowi dwie ćwierci żyta⁵⁵. Generalnie obowiązki materialne rodziców kształcących synów w krawiectwie były dość duże i niejednolite: niejednokrotnie opłaty wynosiły po 40 złp. rocznie, a nawet po 14 złp. kwartalnie. Zawarta umowa obowiązywała obie strony, a wypadku jej nie respektowania groziły surowe sankcje pieniężne na rzecz kontuberni⁵⁶.

Nauka rzemiosła była dla rodziców przedsięwzięciem nader kosztownym, pochłaniającym przez dłuższy okres terminowania stałe wydatki na rzecz mistrza. W końcowej fazie edukacji, terminator mógł już jednak liczyć ze strony nauczyciela na pewne gratyfikacje i rekompensaty za darmową dotychczas pracę w warsztacie. W wielu wypadkach majstrowie już w czasie „zapisin” deklarowali w perspektywie trzyletniego kształcenia wydać podopiecznemu w nagrodę za jego usługi w ostatnim roku praktyki: kapotę, spodnie, buty, nową czapkę, „gatki lniane” i dwie lniane koszule, lub też po skończonych „studiach”

⁵⁴ M. P ę k a l s k i , *Przyczynek*, s. 13, 32. (Akt „zapisin”).

⁵⁵ Tamże, s. 14.

⁵⁶ Świadczy o tym wzmianka zamieszczona w jednej z umó[w:] „W niedotrzymaniu niniejszej ugody strony obydwie zakładają na siebie wadium do skarbu confraternii krawieckiej 15 zł. ryn. tj. sł. Marszałkowie dziesięć, a sł. Bonifacy Krzczowski pięć zł. ryn zapłaci”. Zob. M. P ę k a l s k i , *Przyczynek*, s. 14.

wyzwolić go swoim kosztem oraz kupić mu, według zwyczaju cechowego, żupan, pas, bieliznę i „co się należeć będzie”. Prawdopodobnie posagi wydawano tylko uczniom będącym na edukacji trzy lata, a więc tym, którzy w końcowej fazie pobytu u mistrza pracowali na niego. Ponadto w trakcie całego terminu majster zobligowany był zapewnić praktykantowi wikt⁵⁷. Zwyczaje takie obowiązywały w kontuberni krawieckiej na przełomie XVIII i XIX w. Sytuacja w tym względzie była nieco lepsza we wcześniejszych stuleciach, w okresie prosperity cechów urzędowskich, kiedy każdy magister płócienniczo-tkacki wydawał uczniowi za pracę na każdą niedzielę: 3 gr. w pierwszym roku terminu, 6 gr. w drugim, pół złotego w trzecim oraz po 1 złotym w ostatniej fazie szkolenia. Zwierzchnik zobligowany był też w ciągu trzech lat sprawić uczniowi koszulę, kamizelę, buty, fartuch, pas, czapkę oraz zaspokajać wszystkie jego potrzeby, tak, aby za niczym nie chodził i nie prosił⁵⁸. Według przywileju z 1566 r. mistrz sukieniczny winien darować uczniowi suknię z „sukna jarzącego” i zabezpieczyć przez trzy lata wszystkie potrzeby⁵⁹.

W zakres obowiązków, jakich majstrowie wymagali od swoich podwładnych, wchodziły nie tylko czynności ściśle zawodowe. Uczniowie, a w znacznie mniejszym stopniu czeladnicy wykonywali wiele prac czysto służebnych, jak np.: pomaganie mistrzowi w gospodarstwie i jego małżonce w kuchni, rąbanie drewna, opatrywanie konia itp.⁶⁰. O tym że uczniowie nie zawsze okazywali szacunek i subordynację przełożonym świadczą pisemne obwarowania umieszczone przez magistrów krawieckich w umowach, zobowiązujące elewów do „posłuszeństwa tak majstrowi, jako i majstrowej”⁶¹. O wiele częściej jednak, to zwierzchnicy, wykorzystując swoje uprawnienia i wyższość służbowo-hierarchiczną, poniżali swoich podopiecznych. W takich sytuacjach władze cechowe starały się czasem regulować relacje między stronami oznajmiając „obowiązki aspirantowi, a nawzajem łagodne i obywatelskie obchodzenie się majstra względem aspiranta”⁶². Nie było to jednak łatwe, skoro ustawy cechowe stwierdzały, że uczeń winien „ciągle przez lat trzy pozostawać u majstra swego”, zachowywać się moralnie, przyzwoicie i stale być posłusznym na „wszelkie skinienie i nakazy” majstra⁶³.

⁵⁷ Tamże Przyczynek, s. 14.

⁵⁸ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów... Rzemiosła tkackiego cechu złączonego obowiązki 1661*, s. 22v. Za wykonywana pracę w trakcie terminowania, nie do końca wyuczonym ale już przeciwczynom uczniom, tzw. mularczykom, płaciły w cyklu tygodniowym cechy murarskie w Warszawie. Ich wynagrodzenie wynosiło około dwu trzecich gaży czeladnika. Zob. A. K a r p i ń s k i, *Pauperes*, s. 97.

⁵⁹ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów... Obowiązki cechu sukieniczego urzędowskiego. 1566 r.*, s. 29.

⁶⁰ A. K a r p i ń s k i, *Pauperes*, s. 93–94.

⁶¹ M. P ę k a l s k i, *Przyczynek*, s. 15.

⁶² Tamże s. 15.

⁶³ Tamże, s. 16.

Zasadniczym celem pobytu ucznia w warsztacie było kształcenie w rzemiośle, ale niemniej ważne było też wychowanie i kształtowanie charakteru młodzieńca w duchu bezwzględnej posłuszeństwa przełożonym, rzetelności i solidności zawodowej oraz gorliwości religijnej. Od momentu akcesji do cechu, usankcjonowanej aktem „zapisin”, magister oraz jego żona tworzyli dla młodych terminatorów bezpośrednie środowisko wychowawcze, zastępujące w tym względzie środowisko rodzicielskie, zwłaszcza w wypadku dużego oddalenia warsztatu od miejsca zamieszkania ojca i matki. Wtedy to magister wraz z małżonką całkowicie przejmował kompetencje wychowawcze rodziców. Zarówno cały cech, jak i sam mistrz stali na straży obyczajowości i moralności chłopców rozpoczynających naukę sztuki krawieckiej i zapewne innych rzemioł, nakazując im „najprzyzwoitsze posłuszeństwo swym pryncypałom [...] i swej cechowej zwierzchności uniżoność”⁶⁴. Niemniejszą troskę wyrażali zwierzchnicy o religijność podwładnych. W umowach nierzadko można było spotkać klauzurę, że majster powinien nie tylko przysposobić ucznia do prowadzenia rzemiosła, ale na równi nauczyć go zachowania obyczajów i „prawideł religijnych”, użyteczności, czynności i unikania wykroczeń. W innym wypadku umowa nakazywała majstrowi dozór nad uczniem oraz troskę, „aby pacierza tak rano jako i wieczór klęczący z uszanowaniem odmawiał i w owe dni święte uroczyste Mszy Świętej słuchał i na innych nabożeństwach bywał, jako i w dni uroczyste skrypturze po południu pisywał i we wstrzemięźliwości zawsze trwał”⁶⁵.

Uczniowie zamiejscowi przybywający na praktykę krawiecką do Urzędowa na dłuższy czas mogli korzystać z wakacji. Wieloletni landwójt i prezydent urzędowski z końca XVIII w. Franciszek Wawrzyńkiewicz zastrzegł sobie w umowie, aby jego wnuk mógł przyjeżdżać corocznie na wakacje do swych rodziców w terminie od św. Anny do św. Mikołaja, czyli od 26 lipca do 6 grudnia⁶⁶.

W myśl statutów cechowych uczeń nie miał prawa przerywać terminowania nawet w przypadku śmierci swego pracodawcy i nauczyciela. Obowiązywała go wówczas praca w tym samym warsztacie, pod nadzorem wdowy lub jej nowego męża⁶⁷.

Niektóre statuty cechowe starały się ograniczać liczbę terminatorów i towarzyszy zatrudnionych w poszczególnych warsztatach rzemieślniczych. Zwykle nie zezwalano mistrzom na przekraczanie liczby 3–4 pracowników uczących się zawodu. Przywileje stelmachów i kołodziejów Starej Warszawy z końca XVI w. przewidywały, że jeden mistrz nie może trzymać więcej niż dwóch czeladników i jednego chłopca (ucznia). W wyjątkowych wszakże sytuacjach, np. pracy dla

⁶⁴ Tamże, s. 115, 32. (Akt „zapisin”)

⁶⁵ Tamże s. 15.

⁶⁶ Tamże s. 16.

⁶⁷ A. K a r p i ń s k i, *Pauperes*, s. 88.

miasta lub króla, przewidywano możliwość czasowego zwiększenia liczby zatrudnionych. Pewne odstępstwa od opisanych reguł spowodowane były specyfiką niektórych zawodów, których organizacja pracy wymagała niekiedy zwiększenia liczby pracowników działających pod kierownictwem jednego mistrza. Dotyczyło to przede wszystkim rzemiosł budowlanych, głównie cieśli i murarzy zatrudnionych przy robotach publicznych⁶⁸, spośród których pierwsi w Urzędowie nie posiadali odrębnego cechu, drudzy natomiast ze względu na drewniany charakter miasta nigdy tam nie działali na większą skalę. Z uwagi na korzyści płynące z pracy terminatorów majstrowie starali się zatrudniać w swoich warsztatach jak największą liczbę uczniów. W związku z tym dochodziło między nimi do rywalizacji o kandydatów i prób przeciągnięcia lub skaperowania adeptów rzemiosła od innych majstrów. W listopadzie 1784 r. w obopólnym sądzie wójtowsko-radzieckim toczyła się sprawa między magistrami Pawłem Zawadzkim a Walentym Skórskim o przyznanie prawa do utrzymywania w warsztacie chłopca Franciszka Jagiełły, do którego obaj zainteresowani rościli pretensje. Na pierwszym posiedzeniu w urzędzie sądowym dociekano, kto z władz zgodził się na pobyt ucznia u Skórskiego, skoro wcześniej przydzielony został na terminowanie do innego mistrza. Po zaciągnięciu opinii świadków, „bliższym do trzymania w nauce” młodemu praktykanta, uznano Zawadzkiego, od którego cech pospolity już wcześniej przyjął pół garnca likworu. Ponadto sąd nakazał matce Jagiełły zapłacić 2 zł expensy Skórskiemu za uczyniony „zawód i bałamuctwo”⁶⁹. Opisana sprawa dowodzi, że mistrzowie przyjmujący do terminu młodych chłopców musieli wcześniej uzyskać zgodę władz swego cechu, oraz okupić otrzymanie koncesji jakimś trunkiem lub innymi „prezentami”, świadczy również, że niemożliwe było jednoczesne uczenie się zawodu u dwu różnych magistrów.

b) Wyzwoliny – wędrowka czeladnicza

Ukoronowaniem obliczonej na krótszy lub dłuższy okres terminowania nauki były tzw. wyzwoliny na czeladnika, urządzone przez rodziców lub rzadziej przez majstrów, poprzedzone czasami otrzymaniem od swoich pryncypałów nagród pieniężnych lub podarków w naturze. Wydarzenie to łączyło się z obowiązkiem wniesienia pewnych opłat do skrzynki cechowej przez ex ucznia. W połowie XVI w. kandydaci na czeladników sukienniczych płacili na rzecz stowarzyszenia po jednym złotym⁷⁰. Po powyższych czynnościach spisywano akt do ksiąg cechowych, który był niejako świadectwem dla wyzwolonego ucznia, którego konfraternia uznawała od tego czasu za towarzysza, czyli czeladnika. Obowiązkiem każdego nowego czeladnika było wyprawienie uroczystej kolacji

⁶⁸ Tamże s. 80–81.

⁶⁹ APL, *Księga 4*, s. 320–320v.

⁷⁰ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów... Obowiązki cechu sukienniczego urzędowskiego. 1566 r.*, s. 29.

dla towarzyszy cechowych i mistrzów. W razie braku funduszy musiał on odpracować odpowiednią kwotę; w tym przypadku za kolację płacił majster⁷¹. W Urzędowie wystawne przyjęcie towarzyszące wyzwolinom, zakrapiane często różnymi trunkami, nazywano również konsolacją⁷². Koszty wyzwolin zależały od zawartej wcześniej umowy. Bywały wypadki, że ponosili je sami rodzice, czasami czynił to mistrz, bywało jednak i tak, że pokrywano je wspólnie. Niekiedy po wyzwolinach terminatorzy byli zobowiązani do dalszej obowiązkowej pracy u swych mistrzów, trwającej nieraz do około pół roku lub nawet więcej. W warunkach warszawskich była to kategoria tzw. półtowarzyszy, inaczej „robieńców”, zatrudnionych w warunkach znacznie gorszych niż pełnoprawni czeladnicy⁷³. Jeżeli uczeń przebywał na terminie zbyt krótko i istniały podejrzenia, że pomimo wyzwolin może mieć jeszcze pewne braki, to konfraternia dopuszczała do wyzwolin pod warunkiem, że były majster weźmie jeszcze nowego czeladnika pod fachową opiekę i pomoże mu uzupełnić brakujące umiejętności w rzemiośle krawieckim⁷⁴.

W okresie 54 lat (1781–1838) w Urzędowie wyzwolono po zakończeniu terminu 13 adeptów sztuki krawieckiej, spośród których aż 8 osiągnęło status czeladnika jeszcze w XVIII stuleciu (ostatni w 1797 r.). Aktu wyzwolin w rzemiośle krawieckim dokonywano więc w tym czasie przeciętnie raz na dwa lata. Najwięcej, bo aż trzech chłopców zasililo grono czeladników w 1796 r. Analiza nazwisk wyzwolonych uczniów wykazuje, że profesję krawiecką na przełomie XVIII i XIX w. zdominowały rodziny Cieślickich (5 wyzwolonych) oraz Kłyszewskich – Kłysowskich, z których rekrutowało się 3 nowych czeladników. Z kolei wyzwolony w 1784 r. Antoni Wroński był potomkiem słynnego Jacka Wrońskiego cechmistrza krawieckiego, wieloletniego landwójta, burmistrza i prezydenta Urzędowa. Pozostali nowo wyzwoleni czeladnicy również pochodzili z rodzin typowo urzędowskich: Rolów, Marszałkowskich, Chmielowskich, Gozdalskich⁷⁵. O wyborze profilu kształcenia i przyszłego zawodu decydowała tradycja rodzinna, perspektywa odziedziczenia warsztatu i narzędzi po swoich przodkach, możliwość czerpania od nich doświadczeń zawodowych, a także uzyskania ze strony ojców, dziadków czy krewnych protekcji i koneksji potrzebnych w przyszłości do skutecznego konkurowania na rynku rzemieślniczym. W kontekście powyższego pojawia się problem efektywności i skuteczności nauki, a zarazem pytanie, jaka część populacji uczniowskiej dochodziła do czeladnictwa. Wobec milczenia w tym względzie źródeł, można jedynie przypuszczać, że przypadki definitywnej rezygnacji z podjętego terminu zdarzały się raczej sporadycznie.

⁷¹ Por. A. Karpinski, *Pauperes*, s. 88; M. Pękalski, *Przyczynek*, s. 16, 33. (akt wyzwolin).

⁷² APL, *Księga 4*, s. 266v–271.

⁷³ Por. A. Karpinski, *Pauperes*, s. 88; M. Pękalski, *Przyczynek*, s. 16, 33. (akt wyzwolin).

⁷⁴ M. Pękalski, *Przyczynek*, s. 16–17.

⁷⁵ Tamże, s. 17.

Akt wyzwolin stanowił przełomowe wydarzenie w rzemieślniczej karierze młodzieńca, który nie stawał się wprawdzie jeszcze zupełnie samodzielnym w swojej profesji, jednakże zyskiwał pewne przywileje. W pierwszym rządzie uznawano go niejako za dorosłego, dając mu przy tym „wolność w cztery części świata wędrowania”. Tak więc Marcinowi Roli wnukowi wieloletniego prezydenta i landwójta urzędowskiego Jana Roli, po „wyterminowaniu” odpowiedniego okresu u mistrza krawieckiego Antoniego Cieślickiego i wypełnieniu wszelkich obowiązków edukacyjnych oraz wyzwoleniu w dniu 3 listopada 1796 r. przez swego dziadka, „jako towarzyszowi wędrowanie wolne zostawiono”⁷⁶.

Choć wyzwoliny dawały czeladnikowi względną wolność i wiążące się z tym prawo, a nawet obowiązek wędrowania, to jednak nadal pozostawał on pod ścisłą protekcją i kontrolą cechu, któremu podlegał i zobowiązany był posłuszeństwem. Dowodzą tego zapisy w aktach wyzwolin stwierdzające np., iż nowo wyzwolony młodzieniec miał „wolność robienia i gdzie chceć szczęścia tentowania”, pod warunkiem jednak, „aby się z byle jakimi ludźmi nie zadawał”. Bywało i tak, że wolność wędrowania ograniczano, zezwalając udawać się „w różne suburbia dla praktykowania swej profesji” lub też zostawać w mieście swego urodzenia, z zastrzeżeniem, „aby tylko w kompanii z ludźmi występnyymi nie wdawał się i nie przestawał”. Dopuszczając do wędrowki w cztery strony świata wymagano zawsze od czeladnika bezwzględnego posłuszeństwa swemu cechowi⁷⁷.

Obowiązek wędrowki czeladniczej miał służyć młodym rzemieślnikom dalszemu kształceniu, zdobywaniu doświadczenia i podnoszenia kwalifikacji u nowych mistrzów. W drogę zabierano ze sobą wymagane powszechnie świadectwo urodzenia i zaświadczenie o odbyciu terminu wydawane przez cech lub magistrat. Czasami młodym podróżnym rzemieślnikom stawiano dodatkowe warunki i zobowiązania dotyczące zakazu pracy u partaczy i podszywania się pod mistrzów cechowych, zbyt wczesnego ożenku oraz respektowania przepisów i obyczajów obowiązujących w odwiedzanych miastach. W niektórych cechach istniała możliwość odkupienia się za wędrowkę. Dotyczyła ona głównie zamożniejszych czeladników, przeważnie synów majstrów⁷⁸.

Brak odpowiednich źródeł nie pozwala zweryfikować na ile zwyczaj wędrownego praktykowania rzemiosła dotyczył urzędowskich czeladników. Wydaje się, że tylko niektórzy z nich po wyzwoleniu wyruszali „w cztery strony świata” – do różnych miast w celu zdobycia doświadczenia, absolutna większość pozostawała w rodzinnym Urzędowie, o czym świadczą te same ciągle powtarzające się nazwiska terminatorów, czeladników, magistrów, cechmistrzów i innych braci cechowych. Niektórzy zresztą po ukończeniu nauki nie

⁷⁶ Tamże, s. 33. (akt wyzwolin)

⁷⁷ Tamże, s. 16–17.

⁷⁸ Por. A. K a r p i ń s k i, *Pauperes*, s. 88–89.

uprawiali w ogóle wyuczonego kunsztu, lecz pracowali na roli, pozostając braćmi cechowymi⁷⁹. W Urzędowie można było za to spotkać obcych czeladników, którzy nierzadko kreowali poważne problemy, w związku z tym przyjmowano ich z pewną ostrożnością, a nawet niechęcią. Dowodzi tego sprawa w sądzie landwójtowskim wytoczona w 1783 r. przez instygatora Pawła Gałkowskiego przeciwko „przychodniemu” czeladnikowi Tomaszowi pracującemu u Michała Rozwadowskiego, oskarżonemu o kradzież pieniędzy komendarzowi kościoła farnego. Obwiniony po wyjściu z wieży miejskiej, wskazał pieniądze ukryte w opuszczonym domu Micygałskiego na Błoniu pod Olszynami, za co skazany został, zgodnie z obyczajem, na odebranie 20 plag w cechu, któremu podlegał. Sąd ostrzegł też cechmistrzów urzędowskich, pod karą 30 grzywien i tygodniowego pobytu w wieży, aby nie pozwolili braciom cechowym dalszego trzymania w warsztatach obcych ludzi przyjętych bez swojego pozwolenia. Zabroniono ponadto utrzymywania gościnnych, „niewiadomych” czeladników nie posiadających urzędowych listów, metryk i świadectw. Na sprawie ucierpiał również magister Rozwadowski, zobowiązany do pokrycia, ze swych pieniędzy i zarobionych przez czeladnika, długów za trunki pobrane u ludzi przez podwładnego⁸⁰.

W skali ogólnopolskiej, zależący od wielu czynników, czas trwania praktyki i podróży czeladniczych wahał się od jednego do czterech lat⁸¹. Nie ma podstaw sądzić, by sytuacja w tym względzie mogła wyglądać inaczej także w wypadku czeladników urzędowskich. Okres czeladnictwa zależał od różnych okoliczności, między innymi od: zdolności, opinii majstrów, stylu życia i prowadzenia się, ilości magistrów pracujących na danym terenie, od gotówki niezbędnej do założenia własnej „majsterni”⁸². W dużych jednak miastach, gdzie konkurencja była większa, staż czeladniczy był z reguły dłuższy. W siedemnastowiecznej Warszawie praktyka czeladników krawieckich mogła trwać nawet do 8 lat⁸³. Można sądzić, że w praktyce czeladniczej prowadzącej do całkowitej samodzielności wielu rzemieślników kilkakrotnie, legalnie lub samowolnie, zmieniało warsztaty majstrowskie, jednak nie mniej było zapewne i takich, którzy wiernie pracując przez kilka lat w jednej oficynie również dostępowali zaszczytu mistrzostwa.

Ustawodawstwo cechowe próbując przeciwdziałać przyjmowaniu przez mistrzów zbyt dużej liczby uczniów i czeladników, groziło surowymi karami za ich „przemawianie”, inaczej „kaperowanie” od innych magistrów⁸⁴. Starano się w ten sposób dbać o efektywność nauki i praktyki, a także bronić interesów mniej „atrakcyjnych i wziętych” mistrzów, którzy przy zupełnie wolnej konkurencji nie

⁷⁹ M. P ę k a l s k i, *Przyczynek*, s. 17.

⁸⁰ APL, *Księga 5*, s. 80–80v.

⁸¹ Por. A. K a r p i ń s k i, *Pauperes*, s. 89.

⁸² M. P ę k a l s k i, *Przyczynek*, s. 18..

⁸³ Por. A. K a r p i ń s k i, *Pauperes*, s. 90–91.

byliby w stanie ściągnąć do swoich warsztatów uczniów i czeladników. Do majstrów krawieckich posiadających szczególne przynioty wychowawczo-dydaktyczne, a przez to cieszących się wielkim wzięciem u początkujących rzemieślników należał Antoni Cieślicki działający na przełomie XVIII i XIX stulecia⁸⁵. Niektórzy majstrowie, korzystając z uprzywilejowanej pozycji w cechu lub w mieście, próbowali odbierać, podkupywać lub „odmawiać” swoim współtowarzyszom czeladników. Dotyczyło to głównie pracowników bardziej wykwalifikowanych, gdyż zdobycie uczniów lub towarzyszy mniej zaprawionych nie nastęrczało zbyt trudności. W 1783 r. Łukasz Kiebośniński trzymał u siebie czeladnika Jana Stawskiego zadłużonego u kredytorów, przez co wziął od niego w zastaw różne rzeczy osobiste, do czasu wypłacenia się z długów pracą w jego warsztacie. Inny z mistrzów, późniejszy rzecznik i prokurator miejski Wincenty Kapalski nie pozwolił jednak Stawskiemu robić, ani u Kiebosinskiego, ani u Feliksa Pruszyńskiego i przejął go do swego warsztatu; zabrał też, przez młodszego z cechu, zastawione rzeczy z intencją uregulowania długów. Gdy czeladnika wzięto do żołnierzy Kapalski sprzedał rzeczy, a zarobione pieniądze przekazał rekrutowi, zapomniawszy o spłaceniu jego należności. Naraził przez to Kiebośnińskiego na wielką poniewierkę i szkody, bowiem wierzyciele, u których wcześniej terminował czeladnik, zarekwirowali mu skóry i żupan. Dochodząc doznanych krzywd Kiebośniński złożył przeciwko Kapalskiemu protest w sądzie miejskim, który wysłuchawszy kontrowersji odesłał sprawę do cechu jako sądu pierwszej instancji, zobowiązując jednakże obu zainteresowanych do zadośćuczynienia i oddania kredytorom długów zaciągniętych przez zwerbowanego do wojska rekruta⁸⁶. Cytowany przykład ukazuje kilka wątków z relacji panujących między doskonalącymi się w rzemiośle a ich przełożonymi, obrazuje też stosunki między samymi majstrami. Okazuje się, że w kilkuletnim procesie zdobywania kwalifikacji przyszli adepci rzemiosła zmieniali, nieraz wielokrotnie, nie zawsze z własnej woli, zwierzchników. Dopuszczenie do praktyki czeladniczej w warsztacie wiązało się z przyjęciem przez zwierzchnika całkowitej odpowiedzialności za podopiecznego, łącznie z przejściem jego długów i zobowiązań materialnych. Z opisaney sprawy wynika ponadto, że rozpoczęcie, czy nawet zaawansowanie praktyki czeladniczej nie chroniło uczniów przed poborem i wcieleniem do wojska. Środowisko czeladników należało do najbardziej mobilnych elementów staropolskiej społeczności. Fluktuacja częściowo już wykwalifikowanych pracowników nie była jednak korzystna dla majstrów, stąd też starano się ją ograniczyć. Podkreślano, iż zarówno nauka u mistrza, jak i praca

⁸⁴ APL, *Księga 3*, s. 152.

⁸⁵ M. Pękałski, *Przyczynek*, s. 15.

⁸⁶ APL, *Księga 5*, s. 55, 56–56v.

czeladnika na kontrakcie winny mieć charakter ciągły. Najczęściej zawierano kontrakty na dłuższy okres czasu, co najmniej na kwartał lub rok⁸⁷.

Problemowi przemawiania czeladników poświęcona była też sprawa toczona w sądzie burmistrzowskim w 1790 r., nawiązująca do przedstawionych powyżej kwestii. Kiedy czeladnik kunsztu garncarskiego Antoni Grzebuła, dokonawszy podług umowy kontrakt u swego magistra Józefa Gajewskiego nie godził się na dalszą współpracę, inny mistrz garncarski Filip Ambrożkiewicz, widząc młodzieńca „próżnującego bez magistra”, do swojego warsztatu go przyjął. Po proteście niezadowolonego z takiego obrotu sprawy Gajewskiego, sąd cechowy nałożył karę na Ambrożkiewicza, który czując się pokrzywdzony zaskarżył schyłek do jurysdykcji miejskiej. Sąd wyższej instancji „winnym Ambrożkiewicza nie uznał i od ułożonej kary cechowej uwolnił”, zaś dalsze losy czeladnika uzależnił od woli i dyspozycji cechmistrzów cechu, którzy mieli wyznaczyć mu przyszłego magistra. Orzeczenie sądowe nakazało też wszystkim uwikłanym w konflikt zwrócić swojej kontuberni poniesione expensa sprawy. Rozwiązanie takie wzburzyło najprawdopodobniej Gajewskiego, bowiem kilka dni później cechmistrze Wojciech Mysłowski i Wojciech Dzikowski imieniem całego cechu pospolitego wnieśli protest do sądu radzieckiego przeciw niemu i jego matce o „szyderowanie cechmistrzów” i postponowanie cechu głupim⁸⁸. Historia tej sprawy potwierdza, że w trakcie kariery czeladniczej możliwe były zmiany mistrzów, w wyborze których decydujące znaczenie posiadał cech, a nie sami zainteresowani; nie przesądza natomiast wyraźnie kwestii czy doświadczenie zdobyte u poprzedniego majstra zaliczano na poczet praktyki u kolejnego pryncypała. Z werdyktu sądowego jasno wynika, że czeladnik w trakcie kilkuletniego etapu dochodzenia do stopnia mistrzowskiego, miał prawo bez negatywnych dla siebie konsekwencji, samodzielnie zadecydować o zmianie pryncypała, pod warunkiem jednakże wypełnienia umowy zawartej wcześniej z poprzednim majstrem.

Wśród przyczyn powodujących rotację i zbiegostwo czeladzi wymienić należy konflikty z pryncypałami i współtowarzyszami (nieraz bójkami), niskie zarobki, rywalizację między majstrami, którzy pragnąc zwabić czeladników swych konkurentów obiecywali im lepsze warunki. Wobec masowości zjawiska artykuły cechowe normowały zasady rozwiązania umowy o pracę i przewidywały dla nieposłusznych surowe konsekwencje⁸⁹. Jedną z typowych spraw dotyczących zerwania kontraktu przez czeladnika toczyła się w czerwcu 1784 r. w urzędowym sądzie radzieckim. Wpiew jednak magister szewski Antoni Pruszczyński

⁸⁷ A. Karpiniński, *Pauperes*, s. 91.

⁸⁸ APL, *Księga 7*, s. 154v–155.

⁸⁹ A. Karpiniński, *Pauperes*, s. 92. Na temat sytuacji czeladników i ich relacji z mistrzami zob. B. Orzelska-Konarska, *Mistrzowie i czeladnicy. Pozycja społeczna czeladzi w cechach krakowskich w XV–XVII wieku*, Warszawa 1968.

zaskarżył do cechu czeladnika Mateusza Fronckiewicza, który zgodziwszy się na dwudziestotygodniową pracę w jego warsztacie, po sześciu tygodniach dalej robić nie chciał, „z przyczyny jakoby go magister w robocie przyganiał”. Mocą wyroku cechowego wydanego przez cechmistrzów i braci kunsztu szewskiego, musiał za to odebrać plagi, a ponadto pozbawiony został zapłaty za dotychczas wykonywaną pracę. Po wniesieniu apelacji przez czeladnika, sąd wyższej instancji zatwierdził karę schyłkową za „zwiedzenie magistra”, nakazał jednakże Pruszczyńskiemu darować zbuntowanemu pracownikowi, w rekompensacie za zatrzymaną pensję, parę trzewików, dobry rzemień i 22 gr. na wikt⁹⁰. Ciekawe światło na stosunki między majstrami a czeladnikami rzuca sprawa rozgrywająca się w urzędzie landwójtowskim w styczniu 1784 r. Otóż radca i posthalter Franciszek Wawrzyńkiewicz, w imieniu swego zięcia i właściciela karczmy Kieljana Świerczyńskiego trzymającego konie należące do poczty, pozwał do sądu magistra Antoniego Kapalskiego o „zmizerowanie” konia pocztowego w pogoni za zbiegłym od niego czeladnikiem, wziętego na prośbę majstra przez Walentego Mazurka. Świerczyński rościł ponadto do Kapalskiego pretensje o 4 zł. za trunek wypity w jego karczmie przez zbiegłego robotnika. Pozwany tłumaczył się, że nigdy za swym czeladnikiem nie ręczył, ani gorzałki z nim nie pił, przeto nie będzie za trunek płacił; wyjaśnił też, że konia za pościgiem wypożyczył tylko do Wierzbicy, zaś dalej prywatnie pojechał Mazurek. W konsekwencji sąd przyjął jego argumenty, wymierzając karę jednego złotego Mazurkowi (zapewne innemu czeladnikowi lub służącemu) za sfatygowanie zwierzęcia, który musiał jeszcze oddać za Kapalskiego Świerczyńskiemu 4 zł. za niezapłacony przez czeladnika alkohol⁹¹. Wczesną wiosną 1793 r. czeladnik Tomasz Pajdowski doznawszy, jak twierdził, od swojej magistrowej „dyshonoru, cięć, szkalowania i wymyślań”, chciał porzucić pracę i edukację u dotychczasowego mistrza, na co schyłek się nie zgodził. Wniesioną przez niego apelację od jurysdykcji cechowej, sąd wójtowsko-ławniczy odrzucił, twierząc, iż po pierwsze: nie był w czasie terminowania czeladniczego źle traktowany przez zwierchnika, po drugie: w wypadku doznania ewentualnej krzywdy od magistrowej, winien wpierrw wnieść zażalenie do jej męża, który miał moc i prawo swoją żonę ukarać. W ostatecznej sekwencji wyrok sądowy nakazał Pajdowskiemu przeprosić cały cech, pokryć kosztą sprawy oraz powrócić natychmiast do pracy u swojego magistra⁹².

Starając się zapobiec samowolnym i nieprzewidzianym ucieczkom czeladników i przedwczesnemu zrywaniu kontraktów, wydawano dyspozycje zakazujące przyjmowania ich do innych miast i warsztatów. Wobec małej skutecz-

⁹⁰ APL, *Księga 4*, s. 309v. Choć akta nic o tym bezpośrednio nie mówią, jednak z kontekstu można sądzić, że wyrok sądu radzieckiego zakończył niefortunną współpracę majstra z czeladnikiem.

⁹¹ APL, *Księga 5*, s. 113–115.

⁹² APL, *Księga 8*, s. 143v–144.

ności takich przepisów, przywilej warszawskich kołodziejów i stelmachów postulował, by czeladnik co najmniej dwa tygodnie przed odejściem zawiadomił o swoim zamiarze pracodawcę⁹³. Niekiedy jednak to sami mistrzowie wyganiaли ze swoich warsztatów czeladników. W tym wypadku prawo cechowe brało w obronę tych ostatnich, podkreślając, że jeśliby magister w swym szaleństwie, z powodu niezgody i niesnasek, czeladź rzemiosła tkackiego rozpraszał, powinien za to dać „wosku talenta pod tym zawinieniem i karą” oraz „szukać czeladzi i oną przeprosić”⁹⁴. Na okoliczność niewłaściwego traktowania przez chlebo-dawców, czeladnicy mieli, przynajmniej teoretycznie, zapewnioną ochronę i protekcję ze strony kontuberni. Według statutu tkaczy i płócienników urzędowskich, magister poniżający swego towarzysza w domu albo cechu, czy też nieuczciwie go „womitujacy” w gospodzie z powodu zbytniego pijaństwa, podlegał karze oddania pół funta wosku⁹⁵.

Oprócz trwałej „dezercji”, wielu towarzyszy, czasowo, potajemnie, bez zgody swych przełożonych wymykało się z macierzystych warsztatów do pracy u innych majstrów, lub spędzało czas na zabawach. Praktyki takie były zabronione, toteż statut krawców oraz płócienników nakazywał łamiącym prawo „oczyć się z tego w pół roku” i dokończyć rzemiosła u prawowitego opiekuna⁹⁶.

Pracując u mistrzów czeladnicy, tak jak terminatorzy, zobowiązani byli swym zwierzchnikom całkowitą dyspozycyjność i posłuszeństwo. Najbardziej wykwalifikowani i zaufani czeladnicy, przeważnie kupieccy, występowali czasami jako plenipotenci swoich panów, inni mniej wprawni i zaradni zajmowali się pilnowaniem ruchomości, przewożeniem surowca i towaru, a w czasie choroby zastępowali swych mistrzów. Angażowani też byli do półlegalnego lub wręcz nielegalnego załatwiania konfliktów z kontrahentami i sąsiadami swych majstrów⁹⁷. Nierzadko występowali w charakterze straży przybocznej i ochrony mistrzów, którym towarzyszyli w różnych spotkaniach i imprezach, zarówno oficjalnych, jak i towarzysko-rozrywkowych, np. w karczmach, gdzie musieli interweniować w obronie honoru lub sytuacjach zagrożenia fizycznego swoich zwierzchników. Czładnicy wykonywali też, z dyspozycji przełożonych cechu, kary fizyczne ferowane w schyłkach cechowych, polegające na wymierzaniu plag, często starszym od siebie rangą członkom konfraterni. Przykładowo, w dniu 25 czerwca 1784 r. ukarany plagami w siedzibie cechu Mateusz Frąckiewicz „manifestował się” przeciwko Tomaszowi Rozwadowskiemu i Feliksowi Pruszyńskiemu – cechmistrzom kunsztu szewskiego i całemu cechowi, o to, iż nie

⁹³ A. Karpicki, *Pauperes*, s. 92.

⁹⁴ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów...*, *Rzemiosła tkackiego cechu złączonego obowiązki 1661.*, s. 21v–22.

⁹⁵ Tamże, s. 22v.

⁹⁶ Tamże, s. 22.

⁹⁷ Por. A. Karpicki, *Pauperes*, s. 94.

dopuszcili jego apelacji od uciążliwej decyzji schyłku cechowego do jurysdykcji miejskiej. Największą krzywdą i upokorzeniem dla manifestanta było to, że cechmistrze „czeladziom go towarzyszom kazać karali nie braciom”⁹⁸. O dyspozycyjności i służebności szeregowych członków cechu wobec przełożonych świadczy postawa młodszego cechowego Ambrożego Krzeczowskiego, który przebywając 8 lipca 1785 r. w cechu pospolitym, z rozkazu cechmistrza starszego Wojciecha Dzikowskiego, uderzył w głowę Ignacego Kowalowskiego „nie mając do niego „żadnej złości”, gdy ten w sprzeczce obraził innych towarzyszy słowami: „szelmy, kanalie”⁹⁹.

Czeladnicy byli w poważnym stopniu uzależnieni pod względem materialnym od swych mistrzów. Ze strony właścicieli mieli oni zapewnione mieszkanie, pościel, wyżywienie i częściowo odzież. W przeciwieństwie do towarzyszy pracujących w wielkich miastach, prawdopodobnie większość miejscowych czeladników zatrudnionych w warsztatach mistrzów urzędowskich, korzystało jedynie z wiktu przełożonych, zamieszkując na stałe we własnych, rodzinnych domach. Choć sprawy aprowizacyjne nie znajdują w źródłach żadnego odzwierciedlenia, można przypuszczać, że jedli oni posiłki wraz z rodziną mistrza, a ilość i rodzaj pożywienia nie odbiegały od podawanego wszystkim domownikom. Elementem kształtującym sytuację majątkową czeladników były świadczenia w naturze, przede wszystkim zaś w pieniądzu. Płace czeladnicze kształtowały się bardzo rozmaicie, generalnie były niskie i w zależności od kwalifikacji pracownika, rodzaju i ilości wykonanych sztuk, mocno zróżnicowane. Istotny wpływ na wysokość gaży miała hojność i zamożność mistrza, wielkość popytu na wyrabiane artykuły, uwarunkowana porami roku¹⁰⁰. Fragmentaryczne przekazy źródłowe potwierdzają odpłatność pracy czeladniczej, nie precyzują jednakże, na ogół wysokości pobieranego za nią wynagrodzenia¹⁰¹. Wzajemną bójką zakończyła się sprzeczka Michała Głodkowskiego majstra kunsztu bednarskiego z Andrzejem Pankiem majstrem kunsztu sukienniczego w 1784 r. Pretekstem całego zajścia było pomówienie przez bednarza majstra sukienniczego, jakoby czeladzi swojej nie opłacał¹⁰², co bezsprzecznie dowodzi, że terminatorzy za swoją pracę mieli być wynagradzani. Jedyne dane o płacach czeladników urzędowskich pochodzą z 1566 r., kiedy to towarzyszowi sukienniczemu majster płacił „od wybicia i gręplowania wełny od funtów sześci półtorak, od osnowy złotych trzy, od folowania postawu groszy cztery, od barwienia szelągów dwa, od nabijania szelągów dwa”¹⁰³.

⁹⁸ Zob np. APL, *Księga 4*, s. 89.

⁹⁹ APL, *Księga 5*, s. 283.

¹⁰⁰ Por. np. A. K a r p i ń s k i, *Pauperes*, s. 97–99.

¹⁰¹ Zob. APL, *Księga 4*, s. 309v.

¹⁰² APL, *Księga 5*, s. 152v.

¹⁰³ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów... Obowiązki cechu sukienniczego urzędowskiego. 1566 r.*, s. 29.

Zachowane źródła nie określają codziennego czasu pracy czeladników urzędowskich. Można jednak przyjąć, że podobnie jak w Warszawie, trwał on zwykle z przerwami na posiłki 14 godzin na dobę, w niektórych przypadkach do 17. Latem pracowano od wschodu do zachodu słońca, zimą zaś, przeważnie od 4–7 do 17–20 wieczorem¹⁰⁴.

Czeladnicy w absolutnej większości stanowili generację ludzi młodych, nieżonatych, których średnia wieku oscylowała wokół dwudziestu lub niewiele więcej lat. Z natury rzeczy skłonni byli do towarzyskiego życia i rozrywek oraz podatni na uciechy doczesnego świata, co często skutkowało łamaniem obowiązujących w cechu norm i dobrych obyczajów. Dlatego korporacje starały się regulować styl życia czeladników i tonować młodzieńczą żywotność, określając normy właściwego zachowania oraz wyznaczając sankcje za ich łamanie. Statuty cechu rzemiosł tkackich głosiły więc, że gdyby towarzysz robił u jawnie występnej i nierządnej majstrowej (wdowy?), podlegać miał zapłaceniu dwu funtów¹⁰⁵. Kara pieniężna groziła za przegranie w karty więcej niż „poczwórny grosza”, zaś towarzysz który „karty i insze zabawki porzucił, a drugi pozbierał” winien był towarzystwu cztery grosze, a cechowi sześć poczwórnych groszy. Za chodzenie na ulicę i rynek, a tym bardziej w nieprzyzwoite miejsca towarzysz zobowiązany był uiścić pół funta wosku, z kolei za wchodzenie z orężem do cechu między braci miał być karany według uznania przez starszych cechowych. Nakaz bezwarunkowego darowania jednego kamienia wosku dotyczył towarzyszy i mistrzów, którzy „nieposłuszenie się zachowując z „komornicą albo kucharką niecnotę spłodzili”. Czeladnikom tkackim zabroniono też zwalniania się od swoich mistrzów i jeżdżenia na zarobek do szlachty i kmieci zamieszkanymi w okolicznych wsiach, sprzedawania wyrobionej przędzy „alias osnowy” poza miastem i na wsiach. Czeladników, podobnie, jak i starszyznę cechową obowiązywał regularny udział w praktykach religijnych, posłudze kościołowi oraz uświetnianiu różnych uroczystości nabożeństw kościelnych, przede wszystkim dbanie o utrzymywanie światła w świątyni i na ołtarzach. W Boże Ciało wszystka czeladź, dla uszanowania Najświętszego Sakramentu, miała dzierżyć pół funtowe świece, w przeciwnym razie od nieposłusznym wymagano darowania pół funta wosku na cech. Towarzyszy, z wyjątkiem „chorych na głowę” karano też (pół grosza) za niestosowne zachowanie podczas uroczystości kościelnych, np. za nie zdjęcie czapki podczas egzekwii i procesji Bożego Ciała¹⁰⁶.

¹⁰⁴ A. Karpinski, *Pauperes*, s. 92–93; Z. Pądzro, *Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich od połowy XIV do połowy XVII wieku*, [w:] *Studia nad historią prawa polskiego*, Lwów, 1900, s. 55–56.

¹⁰⁵ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów...*, *Rzemiosła tkackiego cechu złączonego obowiązki 1661.*, s. 22.

¹⁰⁶ Tamże, s. 22–23.

Można sądzić że czeladnicy urzędowscy, podobnie jak i innych miast, nie tworzyli zwartej grupy zwłaszcza w ramach danego kunsztu rzemieślniczego. Stanowili oni dla siebie zbyt dużą konkurencję w dostępie do mistrzostwa, toteż wzajemna rywalizacja i antagonizmy górowały często nad solidarnością, poczuciem oraz świadomością wspólnoty i jedności. Wzajemną niechęć pogłębiało rozwarstwienie majątkowe czeladników, różnice w pochodzeniu (również terytorialnym), a także spory między poszczególnymi cechami i ich mistrzami, którzy używali podwładnych do załatwiania osobistych porachunków i prowokowali do wzajemnych bójek¹⁰⁷.

Generalnie relacje między mistrzami a ich czeladnikami i uczniami przyjmowały charakter autorytarno-patriarchalny, przejawiający się w całkowitym uzależnieniu ekonomicznym i osobistym podwładnych. Korporacyjna struktura systemu cechowego była dla czeladników szczególnie dotkliwa, gdyż znajdowali się oni w podwójnej zależności: jednostkowej od majstra i zbiorowej od cechu, a w gruncie rzeczy od kierującej nim starszyzny¹⁰⁸.

c) Mistrzostwo

Ostateczne zwieńczenie wieloletniej nauki, a następnie praktyki odbywanej u obcych majstrów stanowił egzamin mistrzowski umożliwiający założenie własnego, samodzielnego warsztatu. Był to tzw. akt wyzwolenia czeladnika na mistrza wiążący się z osiągnięciem „misterii”, czyli statusu niezależnego mistrza, inaczej majstra czy też magistra. Warunkiem osiągnięcia mistrzostwa było zdanie egzaminu polegającego na wykonaniu jakiegoś przedmiotu (dzieła mistrzowskiego) charakterystycznego dla danego kunsztu, tzw. majstersztyku. Czelnik wobec całego zgromadzenia cechowego okazując „sztukę zaznaczoną, swymi rękami wyrobioną” udawał, że „majstrem być może”, co zgromadzenie zobaczywszy, ogłaszało go mistrzem¹⁰⁹. Przy wykonywaniu majstersztyku i wpłaceniu wpisowego stosowano nieraz pewne ulgi, które obejmowały między innymi czeladników ożenionych z wdowami po zmarłych majstrach cechowych¹¹⁰. Niezdanie egzaminu mistrzowskiego powodowało nieraz ponowną wędrowkę czeladniczą bądź dodatkowe opłaty od każdej źle wykonanej „sztuki”, szklarze warszawscy za dwukrotne źle wykonanie pracy mistrzowskiej pobierali nawet kary pieniężne¹¹¹. Niestety w zachowanych źródła nie można spotkać specyfikacji i opisów majstersztyków wykonywanych przez czeladników urzędowskich.

¹⁰⁷ A. Karpínski, *Pauperes*, s.111,113.

¹⁰⁸ Tamże, s.109–110, 117.

¹⁰⁹ M. Pękalski, *Przyczynek*, s. 18.

¹¹⁰ A. Karpínski, *Pauperes*, s. 90.

¹¹¹ Także, s. 90.

Dopuszczenie do egzaminu obwarowane było wniesieniem dość wysokiej opłaty wstępnej, tzw. wkupnego, a następnie wyprawieniem dla całego cechu kolacji mistrzowskiej, często wymagano też od kandydata posiadania obywatelstwa miejskiego, odpowiednich walorów moralnych i dobrego pochodzenia. Według przywileju podpisanego w 1535 r. przez Zygmunta Starego, każdy sukiennik i tkacz przyjmowany do cechu urzędowskiego na majstra musiał darować do skrzynki cechowej kamień wosku i osiem kwart piwa dla braci cechowych¹¹². Wysokość opłat akcesyjnych oraz procedurę nadawania mistrzostwa jeszcze dokładniej regulował przywilej Zygmunta Augusta nadany w 1554 r. krawcom urzędowskim. Zapisano w nim „[...] którybykolwiek z krawców być sobie chciał magistrem, taki powinien zapłacić złotych trzy pieniądze, wosku funtów sześć do skarbu braterskiego, kollacją do braci dysponować, po której by się wszystkim podobał, na której kollacyi beczkę piwa powinien dać przy tej submissyi jako w pretensjach wszystkich permissyi przed wyjściem dwóch niedziel po przyjęciu do magistrstwa cech uspokoić, inaczej do magistrstwa nie powinien być przypuszczony”. Na uczcie kolacyjnej dużą uwagę zwracano na kulturę i zachowanie pretendenta do mistrzostwa, który w wypadku jakiegoś wykroczenia, okazywania zbytniego uporu, czy „niepolitycznego” (nieodpowiedniego) podawania napojów, mógł być ukarany nakazem uiszczenia pół funta wosku¹¹³. Wynika z tego, że niezależnie od umiejętności zawodowych, istotny wpływ na werdykt „komisji egzaminacyjnej” otwierającej lub blokującej czeladnikowi drogę do mistrzostwa, miała jego zamożność, hojność i wrażenie, jakie wywarła na starszyźnie cechowej urządzona kolacja, z reguły obficie zakrapiana trunkami. Przywilej z 1554 r. nakładał dodatkowe powinności na tych, którzy zamierzali zostać magistrami w tym samym mieście, w którym wcześniej ćwiczyli się w rzemiośle. Ci mieli opłacić się dodatkową grzywną, trzema funtami (wosku) oraz beczką piwa¹¹⁴. Jeszcze surowsze warunki i bardziej rozbudowaną procedurę dopuszczania do mistrzostwa przewidywano w XVI–XVII w. dla kandydatów na magistrów rzemiosła tkackiego i sukienniczego. Potencjalny magister tych rzemioł postawiony przed starszymi cechu wręczał im dwa grosze, po czym zgodnie z prawem miejskim prezentowany był przez nich burmistrzom i radcom z prośbą o przyjęcie do grona mistrzów i wpisanie w odpowiednie akta. Wtedy to nowy magister przekazywał do skarbu bractwa pieniądze na broń i dwa funty wosku oraz zobowiązywał się sprawić pozostałym magistróm najhojniejszą, jak tylko może, kolację. Dodatkowo zaś w przeciągu roku musiał dostarczyć „list urodzenia swego uczciwego” i godne wiary świadectwo moralnego „zachowania

¹¹² BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów... Przywilej sukiennikom i tkaczom w mieście Urzędowie będącym od Najjaśniejszego Zygmunta króla polskiego nadany w 1535 r.*, s. 114–114v.

¹¹³ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów... Ustawa cechu krawieckiego w Urzędowie z 1554 r.*, s. 108.

¹¹⁴ Tamże, s. 108v.

się i wychowania”, potwierdzone przez „przysięgłych mieszczan”¹¹⁵. Uciążliwy był obowiązek uzyskania w krótkim czasie po złożeniu majstersztyku kosztownego obywatelstwa miejskiego, związanego z koniecznością posiadania jakiejś nieruchomości na terenie miasta¹¹⁶. Wchodząc do cechu, a zarazem do grona mistrzów, każdy magister krawiecki, zobowiązywał się wpłacać w XVI w. do skarbu braterskiego co kwartał po pół grosza składki¹¹⁷. Na początku XIX w. wysokość tej składki wynosiła 4 groszy kwartalnie¹¹⁸.

Cechy, zwłaszcza w XVI w. starały się nie dopuszczać do konfraterni lub zwalczać znajdujących się już w nich protestantów. W tekście przywileju z 1554 r. zapisano, że nikt z wiary luterskiej nie powinien być między braci przyjęty, a jeśli jakiś trafiłby do rzemiosła, to cechmistrze z całym cechem powinni mu zabronić ze sobą robić, wypadku zaś gdyby, który z braci kunsztu krawieckiego „zarażony wiarą heretycką” uporczywie nadal pracował, powinien być wydany rajcom i wygnany przez nich z miasta, by prawowiernych chrześcijan nie gorzył, „albowiem od jednej owcy zarażonej wszystkie się zarażają”¹¹⁹.

Przebieg ceremonii mianowania na mistrzostwo można odtworzyć na podstawie aktu „misterii” krawieckiej Jacentego Marszałkowskiego z 6 czerwca 1806 r. Wtedy to młody czeladnik „przepędziwszy czas niejaki towarzyszem”, stanął przed cechem oraz całą konfraternią krawiecką, a zyskawszy ich pozwolenie i aprobatę, „założył misterię to jest magistrostwo”, po czym darował na znak przełożonym cechu, złożył na grzywnę zł. pol. 1 gr. 18, trunku piwa ceber i konwi 18, wosku funtów 6, zaś na koniec przyrzekł „podług praw w każdym razie posłusznym i usłużnym być jako młodszy magister”. Po zakończeniu sprawy cała konfraternia złożyła uwiarygodniające podpisy pod aktem mistrzostwa i wydała mu kwit na darowany wosk, trunek i pieniądze¹²⁰. Cytowane dokumenty pokazują, że instancją absolutnie decydującą w przyznaniu czeladnikowi tytułu mistrzowskiego był cech, a dokładniej zwierzchność cechowa – cechmistrze, magistrzy, bracia – którzy w pierw dopuszczali kandydata do egzaminu, następnie oceniali jego przebieg, po czym wydawali oficjalny dyplom magistra. Potwierdzają też, że środowisko starszyny cechowej było mocno zhierarchizowane, w którym nowo mianowani mistrzowie, zwani młodszymi majstrami czy młodszymi magistrami przyrzekali i zobowiązani byli „uszanowanie cechmistrzom na każdym miejscu i braciom starszym”. Nowo kreowany mistrz musiał

¹¹⁵ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów...*, *Rzemiosła tkackiego cechu złączonego obowiązki 1661.*, s. 21.

¹¹⁶ Por. A. K a r p i ń s k i, *Pauperes*, s. 105.

¹¹⁷ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów...*, *Ustawa cechu krawieckiego w Urzędowie z 1554 r.*, s. 109.

¹¹⁸ M. P ę k a l s k i, *Przyczynek*, s. 19.

¹¹⁹ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów...*, *Ustawa cechu krawieckiego w Urzędowie z 1554 r.*, s. 108–108v.

¹²⁰ M. P ę k a l s k i, *Przyczynek*, s. 33. (Akt „misterii”).

przede wszystkim uregulować cechowi „wszelkie należące wypłaty”, po czym uwalniany zostawał „z wszelkich usług młodszelstwa”¹²¹.

Pomimo akcesji do stanu mistrzowskiego na każdego świeżo mianowanego magistra spadało, do czasu zastąpienia go przez następnego nowicjusza, szereg powinności. Nowy mistrz cechu tkackiego i sukienniczego miał być posłuszny prawu miejskiemu, dyspozycyjny w stosunku do starszych kontuberni, a także zostawać na „usłudze pospolitej” kościołowi oraz starszym od siebie rangą¹²².

Osiągnięcie mistrzostwa wiązało się nie tylko z przywilejami i korzyściami, lecz także z obowiązkami, łącznie z ingerencją w życie prywatne. Przywilej królewski z 1554 r., powołując się na porządek kościoła świętego, nakazywał każdemu magistrowi ożenić się w ciągu roku od momentu uzyskania tytułu, zaś ci, którzy by tego nie uczynili zobowiązani byli darować beczkę piwa, osobiście serwowanego braciom cechowym. W wypadku, gdyby czynili to z nienależytą „obserwacją” albo niedostatkami mieli w przeciągu dwóch tygodni potraktować konfraternię następną beczką tego trunku¹²³. Zwyczaj stawiania piwa, jako formę kary za przedłużanie życia w stanie kawalerskim, nazywano w cechu tkacko-sukiennicznym „bykowym”¹²⁴.

Choć dążenie do osiągnięcia mistrzostwa stanowiło naturalną ambicję i marzenie rozpoczynających naukę rzemiosła, to jednak zdarzały się przypadki świadomej niechęci do najwyższych stopni kariery cechowej, a nawet rezygnacji z zajmowanej dotychczas pozycji majstra, okupione dodatkowo z ich strony darowiznami na rzecz korporacji. W statucie cechu tkacko-płócienniczego zapisano bowiem, że „którzy się już wyuczili tego rzemiosła, a chcą być towarzyszami, powinni dać towarzyszom groszy cztery, a cechowi także groszy cztery, które z magistrami wespół zapożytkować mają wszyscy towarzysze”. Również zubożony magister, jeśliby chciał robić za towarzysza zobowiązany był darować cztery groszy towarzystwu oraz sześć poczwórnych groszy, co się „zowie knaypiecht” cechowi¹²⁵. Z kontekstu wynika, iż głównym motywem wycofywania się z mistrzostwa była pauperyzacja powodująca niemożność założenia lub utrzymania warsztatu, bądź też niedostateczny profesjonalizm mało zniechęcający uczniów lub czeladników od pracy w ich oficynach. Na podstawie przytoczonego zapisu nie można też wykluczać istnienia w Urzędowie pewnych form organizacji czeladnych, odpowiadających zakładanym, zwłaszcza w średniowieczu w większych miastach, bractwom czeladniczym.

¹²¹ Por. M. Pękałski, *Przyczynek*, s. 18.

¹²² BHL, Rkps 1420, *Rzemiosła tkackiego cechu złączonego obowiązkami 1661*, s. 21v.

¹²³ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów...*, *Ustawa cechu krawieckiego w Urzędowie z 1554 r.*, s. 108v.

¹²⁴ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów...*, *Rzemiosła tkackiego cechu złączonego obowiązkami 1661*, s. 23.

¹²⁵ Tamże, s. 22v.

W przeciwieństwie do uczniów, którym na ogół nie czyniono trudności w dostępie do czeladnictwa, nie każdy towarzysz cechowy miał szansę dostąpić mistrzostwa. W związku z tym istniała stale grupa tzw. wiecznych czeladników, powstała w wyniku zamykania się cechów i hamowania dopływu nowych magistrów oraz podwyższania opłat związanych z uzyskaniem tytułu mistrzowskiego¹²⁶. Przypadki utrudniania czeladnikom dostępu do mistrzostwa zdarzały się również w środowisku rzemieślników urzędowskich. 16 lipca 1786 r. Jan Jesiński, za pośrednictwem prokuratora miejskiego Romana Kozaka, oskarżył przed urzędem landwójtowskim Bazylego Turkowskiego o samowolne usamodzielnienie się od mistrza. Sąd wysłuchawszy obustronnych kontrowersji zdecydował, że Turkowski dorastając „sam sobie magistruje w kunszcie tkackim i opieki już nie potrzebuje”, przez co uwolnił go spod pieczy mistrza¹²⁷. Grono wiecznych, nie usamodzielnionych czeladników, na ogół mocno spauperyzowanych, zasilali towarzysze nie posiadający silnej protekcji bądź zasobów finansowych. Po założeniu własnej rodziny wpadali w jeszcze większy niedostatek, wegetując w kręgach biedoty miejskiej, niekiedy wiążąc się ze środowiskiem przestępczym lub staczając się do rzędu pensjonariuszy szpitalnych. Wielu z nich tonęło w długach, inni pragnąc podreperować swoją kondycję materialną dokonywali kradzieży lub dopuszczali się różnych malwersacji, najczęściej kosztem przełożonych mistrzów. Okazją do awansu biednych czeladników mógł być dla nich ożenek z wdową po majstrze cechowym¹²⁸.

Przed wydaniem koncesji obcym, przybyłym z innych miejscowości mistrzom zamierzającym rozpocząć samodzielną praktykę w danym mieście, władze cechowe zobowiązane były zweryfikować wiarygodność majstrowskich dokumentów. Chodziło o wyeliminowanie partaczy czy różnych oszustów podszywających się pod wykwalifikowanych rzemieślników lub uzurpujących sobie tytuły magisterskie. Podejrzenie takie ze strony cechu pospolitego w Urzędowie padło na obcego, sądząc po nazwisku, Antoniego Wiślickiego, któremu starsi i młodsi bracia kontuberni zadali w 1784 r. „niegodziwość braterstwa” i sfałszowanie roboty, przez co stracił fortunę wartości więcej niż 200 zł. Poszkodowany uważając, iż padł ofiarą nienawiści i zazdrości braci cechowych Kuśmiderskiego oraz Mikołaja i Antoniego Głodkowskich, złożył przeciwko nim manifest w sądzie burmistrzowskim, w którym wyjaśniał, że kiedy im się „wysługiwał i wypłacał braterstwo pierwszych początków nie patrzyli”, w związku z tym zamierzał drogą sądową przerzucić na nich wszelkie ekspensa. W reakcji remanifestowały władze cechowe, twierdząc, że każdego roku domagały się od Wiślickiego pokazania aktu wyzwolin, ten zaś od dwudziestu lat obiecywał, lecz nigdy

¹²⁶ A. Karpinski, *Pauperes*, s. 91, 105, 108.

¹²⁷ APL, *Księga 4*, s. 374v.

¹²⁸ A. Karpinski, *Pauperes*, s. 104–105, 108.

tego nie uczynił, przez co konfraternię nieustannie turbował i na wydatki narażał. Po rozpatrzeniu argumentów obu stron sąd wyrokował, aby po upływie dwóch niedziel Wiślicki przedstawił akt wyzwolin z informacją gdzie i u kogo miały one miejsce. Chcąc zapobiec ewentualnym kombinacjom i bardziej uwiarygodnić wymagane dokumenty, w drogę po nie wysłano wraz z podejrzanym majstrom jednego z miejscowych braci cechowych¹²⁹.

Życie, sposób zachowania i obowiązki społeczności cechowej normowane było przez regulaminy, które wymagały od wszystkich członków kontubernii, niezależnie od zajmowanej pozycji i stopnia wtajemniczenia: uczciwości, odpowiedzialności, posłuszeństwa, solidności zawodowej, lojalności, solidarności, przestrzegania surowej dyscypliny i istniejącej hierarchii. Respektowanie wymienionych wartości i postaw dotyczyło także środowiska samodzielnych magistrów, zwłaszcza dopiero rozpoczynających samodzielną praktykę rzemieślniczą. Lekceważenie czy sprzeniewierzenie się wyznaczonym regułom zagrożone było różnorodnymi karami, określonymi w nadawanych poszczególnym cechom przywilejach, które zarazem precyzowały wymogi stawiane mistrzom. Przywilej z 1535 r. nakazywał majstrom tkackim oraz sukienniczym, pod rygorem kary jednego grosza, przyjście do cechu na wezwanie starszych. Taka sama kara groziła za zakłócanie zgromadzeń i posiedzeń cechowych¹³⁰, zaś za niepoczciwe, gniewliwe mówienie, bądź czynienie czegokolwiek bez dozwolenia starszych sankcja wynosiła pół grosza¹³¹. Według przywileju nadanego w 1661 r. połączonej kontubernii tkacko-płócienniczej, każdy magister miał stawiać się zawsze na kongregacjach zwoływanych dla uradzenia jakiejś sprawy lub przybywać do siedziby cechu w „potrzebie rzemiosła”, w przeciwnym razie podlegał bezwarunkowej karze od 1 do 6 groszy¹³². Bez względu na posłuszeństwa od sióstr i braci wymagał też przywilej krawiecki z 1554 r., nakazując im usłużność we wszelkich interesach cechowych, subordynację starszym, zaś wszystkim „rebeliantom”, nieposłusznym oraz zdradzającym tajemnice i sekrety konfraterni groził rygorem darowania funta wosku¹³³.

Przynależność do cechu obligowała jego członków do godnego zachowania się we wszystkich okolicznościach i miejscach, szczególnie publicznych. Jeżeli magister, sprzedający lub kupujący na rynku towary, sprawował się nieuczciwie lub słowa „z nienależytością wymawiał, to w myśl regulaminu „winy wosku funt

¹²⁹ APL, *Księga 5*, s. 127v–128.

¹³⁰ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów...*, *Przywilej sukiennikom i tkaczom w mieście Urzędowie będącym od Najjaśniejszego Zygmunta króla polskiego nadany w 1535 r.*, s. 114.

¹³¹ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów...*, *Rzemiosła tkackiego cechu złączonego obowiązki 1661*, s. 21v.

¹³² Tamże, s. 21v.

¹³³ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów...*, *Ustawa cechu krawieckiego w Urzędowie z 1554 r.*, s. 107, 109v.

podpadał”. Za publiczne lżenie niegodziwymi i szpetnymi słowami innych osób karano magistrów i towarzyszy dwoma funtami wosku, obowiązkiem zadośćuczynienia zniesławionym oraz ich przeproszenia, w obecności „dobrych ludzi”. Z kolei po pół funta wosku zmuszeni byli oddawać do cechu magistrowie, którzy wychodzili z gospody skłóceni i w niezgodzie z innymi lub nie zapłacili gospodarzowi za konsumpcję¹³⁴.

Surowe sankcje groziły za niemoralne prowadzenie się, a zwłaszcza naruszanie norm życia małżeńskiego, dlatego ten, „kto by się nieuczciwie sprawował przeciw „prawu małżeństwa i w inszych rzeczach”, a upomniany wcześniej przez cechmistrzów, złych uczynków nie zaprzestał, miał być pozbawiony prawa dalszego uprawiania rzemiosła. Dożywotnim odsunięciem od cechu i rzemiosła karano rzemieślników tkackich „obojej płci” za publiczne występki i uprawianie cudzołóstwa¹³⁵. Na tle niskiego statusu społecznego kobiet, pozbawionych w owym czasie wielu praw, stosunkowo sporym prestiżem, szacunkiem, a nawet niezależnością cieszyła się żona mistrza, która podobnie jak jej mąż była „uczestniczką wszelkiego prawa i obroną cechu tego rzemiosła”, a wypadku śmierci małżonka dziedziczyła po nim warsztat i mogła „wybornie robić rzemiosło w sierocińskim zostając stanie”. Mogła to czynić również w wypadku ponownego zamążpójścia, jednakże nie wolno jej było zmieniać uprawianego dotychczas kunsztu. Magistrowa będąc na stosunkowo eksponowanej pozycji podlegała szczególnym rygorom obyczajowo-moralnym. Za popełnione przez nią „poczwarki” i niezgody małżeńskie odpowiadał jednak, jej małżonek, który za grzechy ślubnej białogłowy darować musiał do cechu jeden funt wosku. Również w sytuacji, gdy żona mistrza, choćby wdowa, dopuściła się niemoralnego występku z pracującym u niej towarzyszem, albo „przywiedziona poróbstwo” popełniła, odpowiedzialność spadała na mężczyznę, który winien był darować cehowi dwa funty wosku¹³⁶.

Z przywilejów nadanych cechom urzędowskim wynika, że tamtejsze korporacje dysponowały bronią, o której przeznaczeniu i okolicznościach używania nie da się nic konkretnego powiedzieć¹³⁷. Prawdopodobnie służyła ona do obrony murów i baszt miejskich w czasie wojen¹³⁸. Choć zapewne dostępna była wyłącznie tylko dla starszych braci cechowych, to jednak nie mogli jej oni dowolnie nosić i używać. Przywilej z 1535 r., nakazując braciom farbiarzom posłuszeństwo

¹³⁴ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów..., Rzemiosła tkackiego cechu złączonego obowiązki 1661*, s. 22–22v.

¹³⁵ Tamże, s. 22.

¹³⁶ Tamże, s. 22.

¹³⁷ Por. wcześniejsze rozważania o wyzwolinach na magistrza. Zob. BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów..., Rzemiosła tkackiego cechu złączonego obowiązki 1661*, s. 21.

¹³⁸ Por. F. K i r y k, *Cechowe rzemiosło metalowe. Zarys dziejów do 1939 r.*, Kraków 1972, s. 100–102.

swoim rządcom (cechmistrzom), ostrzegał ich jednocześnie, że za czynienie zuchwałych gwałtów, nieprzyzwoite zniesławianie innych oraz noszenie broni w rękę, podlegać będą, po pierwszym, drugim i trzecim przewinieniu, sądowi i sprawiedliwej karze ze strony cechmistrzów i starszych braci, zaś po czwartym zakazem „robienia majstrostwa”, dopóki kary nie wypełnią i „panów radców nie zaspokoją” oraz wszystkich krzywd nie załatwią. Na wypadek gdyby skazany po odbyciu rocznej karencji w rzemiośle i przywróceniu do „poprzedniej sławy”, ponownie kłótnie wszczynał i w „nieprzyzwoitości mieszać” się ważył, miał tytułem kary raczyć pozostałych braci piwem i darować kamień wosku do skrzynki cechowej¹³⁹. O zakazie używania oręża wspominał też przywilej krawiecki, grożący koniecznością darowania kamienia wosku i beczki piwa tym wszystkim, którzy porywaliby się z dobytą bronią lub podniesioną ręką na brata „alboliteż inszych informowali i publikowali”¹⁴⁰.

Do podstawowych obowiązków, zarazem zwyczajów, przyjmujących charakter ściśle przestrzegane rytuału, precyzyjnie normowanego i sankcjonowanego przez ustawy i przywileje cechowe, należały różnego typu libacje, uczyty, kolacje, konsolacje i gościny organizowane niezmiennie przez wieki przy okazji „zapisin” uczniów, wyzwolin czeladników, misterii majstrów, zaprzysiężenia cechmistrzów, schadzek cechowych i towarzyskich, wesel czy pogrzebów. Fundowane przez pretendenta do poszczególnych etapów kariery rzemieślniczej lub ich rodziny i celebrowane z wielką pieczołowitością, zakrapiane były zawsze trunkami. Wystawność tych imprez, rzutująca często, jak już wspomniano, na werdykt gremium komisyjnego, mierzono ilością konwi, garnców, beczek czy cebrów szafowanego i wypitego alkoholu, najczęściej piwa. Każde „wyplatki” – wypłacenie się trunkiem nowo wyzwolonego względem starszyny cechowej – kwitowano w stosownym akcie i ewidencjonowano w księgach. Niektórzy ubożsi czeladnicy, przyjęcie w poczet mistrzów splacali trunkiem w ratach podczas schadzek cechowych, nieraz przez kilka nawet lat. We wspomnianych ucztach, stanowiących jeden z barwniejszych aspektów obyczajowości i życia towarzyskiego cechów, należy dostrzegać w gruncie rzeczy ważny przyczynek do poznania kultury mieszkańców Urzędowa i całej społeczności staropolskiej. Gościnność i libacje, wręcz pijaństwo towarzyszące osiągnięciu kolejnych etapów edukacji i kariery rzemieślniczej, nierozłącznie związane z obfitym spożywaniem alkoholu, używanego również jako forma kary za popełnione przewinienia, z dzisiejszego punktu widzenia, kolidowały z wychowawczą funkcją i rolą

¹³⁹ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów..., Przywilej sukiennikom i tkaczom w mieście Urzędowie będącym od Najjaśniejszego Zygmunta króla polskiego nadany w 1535 r.*, s. 114.

¹⁴⁰ BHL, Rkps 1420, *Ustawa cechu krawieckiego w Urzędowie z 1554 r.*, s. 107–107v.

cechów. Niewątpliwie takie zwyczaje i postawy sprzyjały wzajemnym waśniom i konfliktom, szczególnie częstym w analizowanym środowisku¹⁴¹.

3. SĄDOWNICTWO CECHOWE I SYSTEM KAR

Przestrzeganiu dyscypliny, porządku i zwyczajów panujących w cechach miał służyć rozbudowany system kar, normowanych przez nadawane poszczególnym stowarzyszeniom statuty i przywileje. Sankcje dyscyplinarne miały charakter edukacyjno-resocjalizacyjny, bowiem w zdecydowanej większości kierowane były do młodszych i niższych rangą członków cechów, których dolegliwość i nieuniknioność wydawanych rygorów miała odwozić od łamania regulaminów lub korygować dotychczasowe zachowanie. Ferowane kary miały w gruncie rzeczy na celu obronę interesów mistrzów przed partaczami, czeladnikami i uczniami. W okresie wcześniejszym, zbiegającym się z czasami prosperity miasta i kontuberni urzędowskich, najczęściej orzekano kary pieniężne oraz przymusowe daniny we wosku, świecach, rzadziej piwie, z kolei najboleśniejszą karą stosowaną w wypadku poważniejszych, zwłaszcza powtarzających się wykroczeń było zawieszenie lub odsunięcie od wykonywania rzemiosła¹⁴². W dobie saskiej i czasach rozbiorów Polski do najpopularniejszych kar wymierzanych należały, oprócz grzywien finansowych, sankcje bardziej honorowe: plagi i siedzenie w więzy¹⁴³.

Orzekaniem kar w korporacjach rzemieślniczych zajmowały się sądy cechowe rozstrzygające spory i konflikty wewnątrz cechowe, zwłaszcza na płaszczyźnie podwładny – pracodawca, jak i sądzące prywatne sprawy swoich członków. Ich posiedzenia odbywały się w izbach cechowych, a wydawane orzeczenia popularnie określano schyłkami. W skład gremium sądu wchodził zawsze cechmistrz i z reguły pozostali magistrowie, nazywani czasem braćmi pospolitymi¹⁴⁴. W pierwszej połowie XVI w., w okresie pozostawiania wójtostwa w rękach prywatnych rodów, w sprawach kryminalnych, wszyscy członkowie cechu, niezależnie od pełnionej funkcji, podlegali jurysdykcji miejscowego wójta¹⁴⁵.

¹⁴¹ Na powszechne pijaństwo panujące w cechach krakowskich, prowadzące do wewnętrznych tarć kradzieży pieniędzy i bójek między majstrami i czeladzią zwraca też uwagę F. K i r y k, *Cechowe rzemiosło metalowe*, s. 104–105.

¹⁴² Zob. wcześniejsze rozważania.

¹⁴³ Zob. poniższe rozważania.

¹⁴⁴ APL, *Księga 4*, s. 102.

¹⁴⁵ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów... Przywilej sukiennikom i tkaczom w mieście Urzędowie będącym od Najjaśniejszego Zygmunta króla polskiego nadany w 1535 r.*, s. 113.

Arbitraże cechowe stanowiły sądy pierwszej instancji dla swoich członków, od których dozwolone były apelacje do miejskich urzędów jurydycznych¹⁴⁶. Na początku 1784 r., decyzją cechu szewskiego, cechmistrz Paweł Gałkowski ukarany został na uiszczenie 5 funtów wosku lub odebranie 50 plag za „niesłuszną potwarz i niegodziwe, bo nieudowodnione zadawanie złodziejstwa” magistrowi kunsztu szewskiego Antoniemu Kapalskiemu. Pomimo tego pokrzywdzony wniósł apelację do sądu radzieckiego, który wcześniejszą karę anulował i nakazał Gałkowskiemu, aby publicznie przed izbą sądową swoje pomówienia „rewokował, honor Kapalskiemu przywrócił oraz deprekację temuż w rezydencji i urzędzie przy cechmistrzach uczynił. Ponadto zabronił pozwanemu prowokowania powoda, zobowiązał do pozostawienia go w cechu i w zajmowanym dotychczas mieszkaniu¹⁴⁷. Stosunki wewnątrz cechowe, zależności i zachowania panujące w środowisku szewskim doskonale obrazuje sprawa tocząca się w 1793 r. między magistrem cechu Ignacym Siekaczyńskim a cechmistrzem Izydorem Waszkowskim. Ten drugi twierdził, że Siekaczyński, mając nakaz podług zwyczaju cechowego stawić się do robienia świec i nie respektując zasady starszeństwa i posłuszeństwa, zaczął przełożonego lżyć, łącać i kijem przed nim wywijać. Z kolei według relacji magistra to Waszkowski był przyczyną konfliktu i kalumnii, gdyż widząc go napitego, zaczął z niego szydzić, wyśmiewać i przezywać. W cechu magistra ukarano plagami, ten jednakże wniósł apelację do sądu wójtowskiego, który widząc w nim obywatela na gruncie osiadłego, uznał, że cielesnie nie powinien być karany, a w konsekwencji anulował i umorzył uciążliwy schyłek. Sąd apelacyjny, osądzając jednakże jego niesubordynację i złorzeczenia w stosunku do cechmistrza, lekceważenie zleconej roboty, nieuszanowanie izby cechowej oraz wszczynanie „wiolencji”, ukarał go 20 grzywnami¹⁴⁸.

Schyłki cechowe miały w pewnym sensie charakter patrymonialno-dominantny, w których zwierzchnicy wydający werdykty, w konfliktach ze swymi poddanymi, byli stroną uprzywilejowaną, z reguły zwycięską, niejako z góry stawiającą tych drugich na przegranej pozycji. W absolutnej zresztą większości sami cechmistrzowie, występujący jako oskarżyciele i sędziowie, zakładali sprawy schyłkowe dla niższych rangą współbraci i towarzyszy, magistrów oraz czeladników i uczniów.

Na ogół cechy niechętnie godziły się na kwestionowanie wyroków schyłkowych i często nie dopuszczały do wnoszenia apelacji od swoich decyzji do sądów nadrzędnych. W takich przypadkach pokrzywdzeni i nieukontentowani sentencją sądu cechowego na własną rękę składali manifesty do urzędów miejskich. W październiku 1793 r. brat cechu pospolitego Józef Gajewski pozwał do

¹⁴⁶ APL, *Księga 5*, s. 56.

¹⁴⁷ Tamże, s. 116v.

¹⁴⁸ APL, *Księga 8*, s. 199v–200v.

sądu wójtowskiego cechmistrzów teźże kontuberni Feliksa Lewandowskiego i Antoniego Kudlińskiego za niesłuszne bicie, niedopuszczenie apelacji od schyłku do magistratu i narażenie na niesprawiedliwe ekspensa¹⁴⁹.

Kontestowanie kar ferowanych przez schyłki oraz zakładanie pozwów prywatnych w sądach miejskich przeciwko ich wyrokom traktowano jako niesubordynację, podważanie autorytetu i prerogatyw cechu, które uznawały takie zabiegi za nieprawne i wnosiły urzędowe protesty. Tak np. w październiku 1788 r. cechmistrz kunsztu pospolitego Aleksander Bąkalski wraz z całą korporacją wniósł protest i manifest do sądu przeciwko jednemu z magistrów tego cechu Izydorowi Skórskiemu, który procesował się o to, iż jego synowi wymierzono na mocy schyłku pięć plag, gdy ten kontentował się karą i „na stołku dobrowolnie się położył”. Zdaniem cechmistrzów, ojciec ukaranego, choć zaproszony wcześniej na sprawę syna, do cechu nie przybył, później zaś niesłusznie sądami cech turbował i na koszty narażał, „prawo sobie cechowe lekcepoważając”¹⁵⁰.

Powyższe przykłady świadczą, że społecznością rzemieślniczą, podobnie jak i pozostałych mieszczan urzędowskich, targały sprzeczności, konflikty, animozje z reguły znajdujące swój epilog w schyłkach cechowych lub sądach miejskich. Konflikty, którym często towarzyszyły bójki między rzemieślnikami, nieraz regularne bitwy, miały charakter między cechowy, jak i wewnątrz cechowy. W 1782 r. brat cechu pospolitego, garncarz Rafał Grzebuła oskarżył w sądzie landwójtowskim Antoniego Kudlińskiego także garncarza z tej konfraterni o łżenie, „niewinną poniewierkę y uderzenie w gębę w domu szknowym” przy obecności wielu braci cechowych. Mediacja dwóch cechmistrzów pospolitych Ignacego Wyrostka i Wacława Kudlińskiego oraz sugestie sądu doprowadziły do załagodzenia sprawy w cechu i pogodzenia się stron¹⁵¹. Wzajemną bójką zakończyła się sprzeczka cechmistrzów i majstrów konfraterni tkackiej i szewskiej w 1782 r.¹⁵², cechmistrzów kunsztu sukienniczego i pospolitego w 1783 r.¹⁵³. Burzliwy przebieg miały bójki, wręcz burdy z udziałem sześciu garncarzy z Bęczyna i czterech szewców urzędowskich, do których doszło na rynku miejskim w październiku 1790 r. Wszyscy oskarżeni przez prokuratora i instygatora miejskiego o czynienie gwałtów, uderzanie nocą w dzwonek na ratuszu, trwożenie miejscowych obywateli i przejezdnych gości oraz wzajemne bicie i wyzwiska, skazani zostali przez sąd na karę 15–20 plag przed izbą sądową, grzywny pieniężne i siedzenie w wieży¹⁵⁴. Ciekawe światło na zwyczaje obowiązujące w cechach urzędowskich rzuca grupowa kłótnia i ekscesy między członkami cechu

¹⁴⁹ APL, *Księga 8*, s. 223. Jak zakończyła się ta i poprzednia sprawa źródła nie informują.

¹⁵⁰ APL, *Księga 7*, s. 30v.

¹⁵¹ APL, *Księga 4*, s. 18.

¹⁵² Tamże, s. 183.

¹⁵³ Tamże, s. 38.

¹⁵⁴ APL, *Księga 7*, s. 141–142v.

szewskiego mające miejsce w 1779 r. Brat szewski Antoni Gładkowski, litując się nad pachołkiem pobitym przez cechmistrzów szewskich braci Tomasza i Michała Rozwadowskich, krytykował złe rządy w konfraterni, został niewinnie i nieprawnie spoliczkowany i „zębami kąsany” przez Kazimierza Kapalskiego pierwszego cechmistrza tej kontuberni i jego brata Antoniego. Wspomniany M. Rozwadowski, nie tylko nie bronił napastowanego, ale jeszcze bić go dopomagał. Obopólny sąd radziecko-ławniczy wymierzył sankcje pieniężne niemal wszystkim uczestnikom zajść. Gładkowskiego ukarano grzywną za „szarpanie honoru starszeństwa”, „za nieuszanowanie cechmistrza w kłótni w cechu” i za zrywanie się przeciwko swemu zwierzchnikowi, M. Rozwadowskiego za to, że mając władzę cechmistrza kłótni nie poskromił i wraz z cechmistrzami przybyłymi z innych cechów biernie wydarzeniom się przyglądał, K. Kapalskiego za uderzenia i bicie, zaś Tomasza Wysockiego „brata cechowego młodszego początkowego” za sprowokowanie kłótni. Jednocześnie sąd ostrzegł cechmistrzów i całą konfraternię szewską, aby pod sankcją 30 grzywien, nie karali swoich braci bez „opisania schyłku”¹⁵⁵. Opisane zdarzenie potwierdza istnienie w cechach ścisłej dyscypliny i hierarchizacji jego członków, stawiającej niższych rangą braci, towarzyszy i czeladników, chociażby w najbardziej słusznych dla nich sprawach, na przegranej pozycji w stosunku do zwierzchników cechowych.

Uprzywilejowana pozycja cechmistrzów i zwierzchników cechowych nie chroniła ich jednak przed bezkarnością. Gdy sami popełniali ewidentne nadużycia lub łamali wewnętrzne regulaminy poddawani byli nawet upokarzającym karom cielesnym wymierzonym w izbach cechowych przez ich podwładnych, tzw. młodszych cechowych. W 1783 r. obywatel urzędowski Łukasz Kiebośniński podczas zbierania grzybów w cudzym lesie pobił i ranił nożem leśniczego kraśnickiego Józefa Branta. Sąd miejski, uznając winnym Kiebosnskiego, nakazał, „aby ten, jako do cechu należący, w cechu swoim przez młodszych 30 plag odebrał”. a dodatkowo przeprosił zranionego¹⁵⁶.

4. OPIEKA SPOŁECZNA

Jednym z ważniejszych zadań cechów było świadczenie pomocy swoim członkom na wypadek choroby, ale także starości, ubóstwa oraz innych nieszczęść i złych zrządeń losu. W Europie Zachodniej cechy opiekę społeczną realizowały często w zakładanych przez siebie szpitalach. Tamtejsze korporacje rzemieślnicze erygowały i prowadziły placówki szpitalne lub przejmowały inne, przyczyniając się do ich odnowy. Szpitale erygowane przez cechy należały do najważniejszych i największych wśród instytucji charytatywnych w poszczególnych

¹⁵⁵ APL, *Księga 2*, s. 28v–29v, 49–50v.

¹⁵⁶ APL, *Księga 5*, s. 88v–89.

miastach zachodnioeuropejskich: np. szpital dla dzieci we Florencji (Ospedale dei Innocenzi) ufundowany przez cech handlarzy i kupców jedwabiu, czy szpital w Luce (Ospedale dalla Misericordia) powstały dzięki cechowi kupców. Warto też wymienić szpitale w: Veronie, Bresci, Pienicy, Modenie i Rawennie założone przez stowarzyszenia karczmarzy, hotelarzy, krawców, rybaków i szewców. Wymienione fundacje szpitalne finansowane przez członków cechów i dla nich przeznaczone, czasami obejmowały opieką także potrzebujących z poza swoich konfraterni, np. szpital florencki¹⁵⁷.

Na ziemiach polskich forma szpitalnej opieki ze strony cechów nad swymi członkami praktycznie nie istniała. Jedynie we wczesnonowożytnym Gdańsku przyjęła ona charakter bardziej zorganizowany, ukierunkowany przede wszystkim na chorych i niezamożnych czeladników. W domach wielu tamtejszych bractw czeladniczych mieściły się specjalne izby chorych; przy rzemieślniczych korporacjach organizowano też kasy, zapomogowo-pożyczkowe, udzielające m.in. towarzyszom cechowym zwrotnych i bezzwrotnych zapomóg¹⁵⁸. Takie izby oraz specjalne kasy chorych zorganizowali w Gdańsku w XVI i XVII wieku przedstawiciele aż dwudziestu dwóch korporacji zawodowych¹⁵⁹. Opiekę w wynajętej izbie czeladniczej sprawowała wynajęta kobieta, a niekiedy sami czeladnicy pełnili dyżury przy chorym koledze¹⁶⁰. W początkach XVII w. stolarze próbowali nawet zorganizować przy jednym ze szpitali specjalną izbę dla swych chorych czeladników¹⁶¹. Pewne formy opieki społecznej organizowanej przez cechy można było spotkać w XV–XVIII stuleciu w Ziemi Przemyskiej i Sanockiej. Ze składek wpłacanych do wspólnych kas i kar pieniężnych tworzone fundusze, z których udzielano pożyczek w razie różnych wypadków losowych, dawano zasiłki starcom, samotnym i chorym członkom cechów oraz pokrywano koszty usług pogrzebowych¹⁶². Zapomogi dla chorych pracowników cechowych były zwrotne. Od pożyczek różniły się tym, że nie wymagano przy ich przekazywaniu żadnego zabezpieczenia (poręczenia, zastawu) oraz płacenia odsetek. Samopomoc cechowa odnosiła się w pierwszym rzędzie do wdów i sierot pozostałych

¹⁵⁷ A. P a z z i n i , *L'ospedale nei secoli*, Roma 1958, s. 94–96; V. M o n a c h i n o , *L'antichità e l'alto medioevo*, [w:] *La carita cristiana in Roma*, a cura di V. M o n a c h i n o , Bologna 1968, s. 164–165

¹⁵⁸ M. B o g u c k a , *Organizacja szpitalnictwa w Gdańsku w XVI – XVII wieku*, [w:] *Szpitalnictwo w dawnej Polsce*, red. M. D ą b r o w s k a i J. K r u p p é , Warszawa 1998, s. 151; A. K a r p i ń s k i , *Opieka społeczna nad dziećmi i młodzieżą w miastach Rzeczypospolitej w XVI – XVIII wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, 99, 2002, nr 3, s. 36.

¹⁵⁹ M. B o g u c k a , *Organizacja*, s. 151; t a ż e , *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny od XIV do XVII w.*, Warszawa 1962, s. 332 i nast.

¹⁶⁰ M. B o g u c k a , *Gdańsk*, s. 352 i nast.

¹⁶¹ M. B o g u c k a , *Organizacja*, s. 151.

¹⁶² Z. B u d z y ń s k i , *Dzieje opieki społecznej w Ziemi Przemyskiej i Sanockiej (XV–XVIII w.)*, Przemysł, Kraków 1987, s. 160.

po zmarłych rzemieślnikach. Wdowom przysługiwało prawo prowadzenia warsztatu i wykonywania rzemiosła przez 1 rok i 6 miesięcy lub przez cały okres małoletniości dzieci¹⁶³. Podobny przywilej posiadały wdowy po zmarłych mistrzach cechu tkacko-płócienniczego w Urzędowie, z tą jednak różnicą, że nie był on czasowo limitowany¹⁶⁴. W przeciwieństwie do Zachodu Europy akcje charytatywne cechów polskich bardzo rzadko sięgały poza zrzeszonych rzemieślników i członków ich rodzin.

Z całą pewnością również cechy urzędowskie, stosując zasadą solidarności zawodowej, zabezpieczały opiekę i pomoc swoim członkom, którzy oprócz tego w sytuacji choroby czy ubóstwa mogli znaleźć schronienie w miejscowym szpitalu. O konieczności zabezpieczenia opieki, zwłaszcza młodszym i niższym rangą przedstawicielom konfraterni, wspominał jeden z punktów statutów królewskich nadanych w 1554 r. krawcom. W sposób jednoznaczny zobowiązywano w nim magistrów do zorganizowania miejsca w szpitalu lub „prowidowania inszego” nie mającym żadnego wsparcia chorym krawczykom. Tych zaś, którzy mieliby się czym „sustentować”, a jakimś „paroxyzmowi” by podlegli, majstrowie powinni „konserwować lub w domu i ich prace prowidować lub też insze miejsce do skłonięcia naznaczyć”. W wypadku wyzdrowienia, majster, po uczynieniu kalkulacji, miał prawo ściągnąć z zarobków podopiecznego poniesione przez siebie koszty leczenia i opieki, zaś w wypadku śmierci musiał go według zwyczaju godnie pochować, a resztę pieniędzy pozostawionych przez zmarłego przekazać do skarbu cechowego na wosk¹⁶⁵.

Wyrazem związku i solidarności ze zmarłym współbratem było obowiązkowe uczestnictwo w obrzędach i uroczystościach pogrzebowych, posiadających nadzwyczaj specyficzną i wystawną oprawę¹⁶⁶. Niezwykle rozbudowane i szczegółowe były przepisy normujące ceremonię pogrzebową w cechu płócienniczo-tkackim. Według statutów tejże konfraterni z 1554 r., gdy umarł jakiś brat, siostra albo inny „domowy tego kunsztu”, współbracia obojga płci winni byli przybyć wpieryw do domu jego, po czym odprowadzić ciało zmarłego na wyznaczone miejsce „sepultry”. W wypadku niemożności uczestnictwa w ceremonii pogrzebowej, siostra lub brat cechowy musieli w zastępstwie ordynować na swoje miejsce jakąś inną osobę. Obowiązek kopania dołu grzebalnego i usypywania grobu spoczywał na dwu nowych, najmłodszych stażem braciach,

¹⁶³ Tamże, s. 160; K. A r ł a m o w s k i, *Dzieje przemyskich cechów rzemieślniczych w dawnej Polsce*, Przemysł 1931, s. 240.

¹⁶⁴ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów...*, *Rzemiosła tkackiego cechu złączonego obowiązki 1661*, s. 21v.

¹⁶⁵ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów...*, *Ustawa cechu krawieckiego w Urzędowie z 1554 r.*, s. 109.

¹⁶⁶ BHL, Rkps 1420, *Rzemiosła tkackiego cechu złączonego obowiązki 1661*, s. 21–21v.

rozpoczynających dopiero karierę mistrzowską, którym pomagać miało następnych dwu najmłodszych pod względem stażu majstrowskiego. Wszyscy czterej mieli nieść zmarłego na marach „bez żadnej ekzuzy pod winą funta wosku”. Wcześniej jednak dwaj najmłodszy bracia musieli dostarczyć do domu zmarłego mary, ubrać katafalk oraz sprosić wszystkich innych współbraci na wigilię i mszę żałobno-pogrzebową. W wypadku zaniedbania tego obowiązku groziła im kara darowania pół funta wosku. Wynika z tego, że ciężar organizowania i załatwiania pogrzebu przypadła w udziale młodszym braciom. W kontuberni krawieckiej wydzielony był, zapewne na wypadek śmierci, fundusz pogrzebowy, który tworzyli za swego życia jej członkowie. W statutach krawieckich zapisano, bowiem, że braciom, którzy płacili co kwartał do skarbu braterskiego po połowie grosza, po śmierci cech przy ciałach zmarłych palił będzie dwie świece – jedną do północy drugą, od północy do następnego dnia, natomiast braciom płacącym po jednym groszu, miano palić w analogiczny sposób po dwie świece¹⁶⁷. Jeśli więc ktoś dbał o większą dostojność i wystawność ceremonii pośmiertnych, mógł ją sobie zagwarantować, zasilając skarb braterski hojniejszym groszem za swego życia.

Na równi z opieką doczesną cech troszczył się o zbawienie wieczne swoich nieżyjących członków, w związku z tym zobowiązywał żyjących współbraci do modlitw w ich intencji, zarówno tuż po śmierci, jak i w następnych latach. Pod groźbą oddania jednego grosza do skarbu braterskiego wszyscy należący do kontuberni krawieckiej musieli ofiarować po sto paciery i tyleż samo Zdrowaś Maryja za duszę zmarłych kolegów. W przyszłości zaś „na zawdzięczenie i konsolację duszom zmarłych” wszyscy bracia musieli się schodzić co kwartał na wigilię i procesyjną mszę świętą, podczas których każdy miał dać dowolną ofiarę i odmówić piętnaście paciery w intencji nieżyjących. Na zaniedbujących te powinności ciążyła sankcja wpłacenia jedenastu groszy do skarbu braterskiego. W sytuacjach uzasadnionej niemożności osobistej partycypacji w wymienionych uroczystościach, nieobecny zobligowany był wysłać swoją żonę, bądź „subordynować” jednego z braci¹⁶⁸.

Uczestnictwa w uroczystościach związanych z pochówkiem zmarłych współbraci wymagano także w innych cechach. Przywilej Zygmunta Starego nadany w 1535 r. sukiennikom i tkaczom urzędowskim zobowiązywał ich do towarzyszenia zmarłemu w drodze do kościoła, obecności we mszach odprawianych za jego duszę oraz złożenia ofiary w jego intencji. Sprzeniewierzającym się tym dyspozycjom groziła kara zapłacenia jednego grosza¹⁶⁹. Z kolei wśród

¹⁶⁷ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów...*, *Ustawa cechu krawieckiego w Urzędowie z 1554 r.*, s. 108.

¹⁶⁸ Tamże, s. 107–108.

¹⁶⁹ BHL Rkps 1420, *Odpisy dokumentów...*, *Przywilej sukiennikom i tkaczom w mieście Urzędowie będącym od Najjaśniejszego Zygmunta króla polskiego nadany w 1535 r.*, s. 114.

obowiązków wyznaczonych w 1661 r. tkaczom i płóciennikom widniał wymóg dotyczący uczestnictwa w kondukcie pogrzebowym swoich współtowarzyszy. Gdy któryś magister z własnej winy nie brał udziału w ostatniej drodze do kościoła i na cmentarz jednego z braci, podpadał karze jednego grosza¹⁷⁰.

Funkcje opiekuńcze pełniły też bractwa rzemieślnicze zajmujące się przede wszystkim organizowaniem pogrzebów dla swoich niezamożnych członków, m.in. i czeladników. Wyrazem solidarności braci cechowej w późnośrednio-wiecznej Polsce były pozostające pod kontrolą cechu związki i bractwa czeladnicze, realizujące w głównej mierze cele samopomocowe. Z reguły związane były z gospodami czeladnymi, stanowiącymi instytucje koncentrujące czeladź przebywającą w mieście. Zajmowano się w nich organizowaniem pośrednictwa pracy, nadzorem nad zaopatrzeniem warsztatu w siłę roboczą oraz opieką i kontrolą nad przybyszami z innych stron. W gospodach odbywały się okresowe zebrania czeladników i cotygodniowe schadzki, tam też koncentrowało się życie towarzyskie i rozrywki czeladzi: gry w kości i karty, wspólne libacje, nierzadko kończące się bójkami i awanturami¹⁷¹. Brak jest bezpośrednich wzmianek na temat bractw czeladnych w Urzędowie, choć ich istnienie w okresie szczytowego rozwoju cechów i rzemiosła w tym mieście wydaje się prawdopodobne. Swoje własne gospody posiadały za to poszczególne cechy urzędowskie. W drugiej połowie XVIII w. źródła stwierdzają m.in. gospodę cechu krawieckiego i pospolitego-tę drugą w domu cechmistrza Wojciecha Mysłowskiego¹⁷². W gospodach tych ogniskowało się życie towarzyskie majstrów i czeladników; tam też z reguły dokonywano elekcji władz cechowych, odbywano sesje, na których podejmowano decyzje związane z realizacją różnorodnych funkcji cechu¹⁷³.

W powinności korporacji cechowych wkomponowane też były funkcje opiekuńcze w stosunku do wdów i sierot po zmarłych majstrach i rodzicach – członkach cechu. Choć w zachowanych źródłach problem ten nie znajduje bezpośredniego odzwierciedlenia, to jednak nie ulega wątpliwości, że cechy urzędowskie, zgodnie z powszechnym zwyczajem, nie pozostawiały na pastwie losu członków rodzin nieżyjących rzemieślników.

Wśród społeczności cechowej, nastawianej przede wszystkim na wspólne, grupowe i skoordynowane organizacyjnie formy aktywności społecznej nie brako-

¹⁷⁰ BHŁ, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów...*, *Rzemiosła tkackiego cechu złączonego obowiązki 1661*, s. 21–21v.

¹⁷¹ A. Karpiniński, *Pauperes*, s. 103, 111–112, 115. Zob. też W. Wojciechowska, *Cech krawiecki Starej Warszawy w XVIII wieku*, Warszawa 1931, s.50; J. Wyrozumski, *Związki czeladnicze w Polsce średniowiecznej*, „Przegląd Historyczny”, 58. 1977, nr 1, s. 1–14; P. Gach, *Krakowskie prawodawstwo cechowe w XV, XVI, i na początku XVII stulecia*, „Roczniki Humanistyczne”, 48, 2000, z. 2, s. 145–164, s. 147.

¹⁷² APL, *Księga 4*. s. 151v, 264v.

¹⁷³ Archiwum Państwowe w Lublinie, s. 117.

wało też indywidualnych gestów charytatywnych. Dowodzi tego postawa członka cechu kowalskiego Rymana (Rymanowskiego), który około połowy XVII w. zapisał na mocy testamentu ze swego majątku 20 zł. na urzędowski szpital¹⁷⁴.

5. FUNKCJE RELIGIJNE CECHÓW

Cechy rzemieślnicze posiadały charakter organizacji zawodowych, a równocześnie specyficznych stowarzyszeń zbliżonych strukturą i funkcjami do bractw religijnych. Prawie zawsze związane były z właściwymi kościołami parafialnymi i zakonnymi, gdzie posiadały własne kaplice i altarie¹⁷⁵. Cechy były silnie zintegrowane z kościołem i zgodnie ze statutami realizowały także cele religijne. Ich zadaniem było między innymi dostarczanie światła do ołtarzy. O istniejącym, według dawnego zwyczaju, obowiązku dostarczania świec cechowych do kościoła św. Barbary w Urzędowie wspominało już w przywilejach dla cechu sukienniczo-tkackiego z 1535 r.¹⁷⁶. Stałym zaopatrywaniem sześciu ołtarzy w kościele parafialnym w świece w czasie świąt i niedziel zajmowały się cechy urzędowskie: krawiecki szewski, sukienniczy, płócienniczy i pospolity. Zgodnie z zaleceniem wizytatora z 1781 r. głównym ich zadaniem było „opalenie wielkiego ołtarza”¹⁷⁷. Niekiedy same cechy posiadały własne ołtarze, za które były odpowiedzialne. Według przywileju z 1554 r., jeśli jakiś brat krawiecki desygnowany do zapalania świec w świątyni, bez żadnego powodu nie dopełnił swojej powinności i nie subordynował w swoje miejsce zakrystiana lub kogoś innego, ten pół funta wosku „za winę powinien dać”¹⁷⁸. Z kolei statut tkaczy i płócienników z 1661 r. nakładał na młodszych braci kontuberni karę jednego grosza za nie zapalenie świec woskowych na ołtarzach cechowych podczas świąt, w czasie mszy ogólnych, niesporów, jutrzni oraz żałobnych mszy brackich; w sytuacji, gdy pozostałe cechy to czyniły¹⁷⁹. Niekwestionowany jest też fakt istnienia ołtarza sukienniczego w rok po zakończeniu potopu szwedzkiego¹⁸⁰. Na początku XVII w. do cechu szewskiego należał jeden z czterech ołtarzy w kościele parafialnym – pod wezwaniem Bożego Ciała, ufundowa-

¹⁷⁴ APL, *Księga I*, s. 156v.

¹⁷⁵ Z. Budzyński, *Dzieje*, s. 160; E. Wiśniowski, *Kościół na ziemiach polskich w średniowieczu*, [w:] M. D. Knowles, D. Obolenski, *Historia Kościoła 600–1500*, t. II, Warszawa 1988, s. 462; tenże, *Rozwój organizacji parafialnej w Polsce do czasów reformacji*, [w:] *Kościół w Polsce. Średniowiecze*, red. J. Kłoczowski, t. I, Kraków 1966, s. 359.

¹⁷⁶ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów... Przywilej sukiennikom i tkaczom w mieście Urzędowie będącym od Najjaśniejszego Zygmunta króla polskiego nadany w 1535 r.*, s. 113v, 114v.

¹⁷⁷ A 105, s. 429.

¹⁷⁸ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów... Ustawa cechu krawieckiego w Urzędowie z 1554 r.*, s. 108–109.

¹⁷⁹ BHL, Rkps 1420, *Rzemiosła tkackiego cechu złączonego obowiązki 1661*, s. 22v.

¹⁸⁰ APL, *Księga I*, s. 133.

ny przez konfraternię tą, sprawującą zarazem nad nim patronat¹⁸¹. Być może charakter cechowy w farze urzędowskiej w II połowie XVIII w. posiadał ołtarz św. Stanisława. Przesłanek za tym przemawiających można się dopatrywać w zwyczaju przeznaczania na ten ołtarz części kar pieniężnych wymierzanych przez sądy członkom cechów, zwłaszcza szewskiego¹⁸². Z późniejszych dokumentów wyraźnie wynika, że ołtarz ten był w opiece i należał do cechu szewskiego¹⁸³.

Od przedstawicieli cechu bezwzględnie wymagano uczestnictwa w uroczystościach Bożego Ciała. Na mocy przywileju z 1554 r. wszyscy bracia i siostry cechu krawieckiego winni byli asystować codziennie w procesji, mszy i nieszporach oktawy Bożego Ciała, w przeciwnym razie za każdą absencję w tych ceremoniach musieli uiszczać do skarbu braterskiego funt wosku¹⁸⁴. Święto Bożego Ciała i towarzysząca mu procesja przez miasto była dla całej społeczności cechowej i przedstawicieli bractw religijnych, centralną uroczystością, w sposób szczególny uświetnianą przez te stowarzyszenia, których członkowie ubrani w oryginalne stroje i insygnia, niosąc chorągwie i świece¹⁸⁵, mieli możliwość publicznego zmanifestowania swojej wyjątkowości, odrębności i pozycji społecznej. Z tego też względu korporacje zawodowe w sposób szczególny dbały o wystawność i eksponowanie swoich nabożeństw i uroczystości, żądając od członków obowiązkowego w nich uczestnictwa. W czasie procesji Bożego Ciała członkowie warszawskiej konfraternii kupieckiej, ubrani w wykwintne szaty, po wniesieniu do kościoła przez duchownych Najświętszego Sakramentu, oddawali na zewnątrz świątyni trzykrotną salwę z muszkietów¹⁸⁶.

Członkowie cechów, oprócz udziału w nakazanych dla wszystkich parafian mszach świąteczno-niedzielnymi, zobowiązani byli uczestniczyć w cokuwartalnych mszach za zmarłych braci cechowych i modlić się za ich dusze. Poza uczestnictwem w procesjach Bożego Ciała i pogrzebach zmarłych towarzyszy, była to niewątpliwie zdecydowanie najważniejsza powinność duchowo-religijna wymagana od przedstawicieli korporacji rzemieślniczych¹⁸⁷. Przywilej z 1535 r. nakazywał tkaczom i sukiennikom urzędowskim, aby przybywali w braterskiej zgodzie na nabożeństwa i msze śpiewane za dusze współbraci, światło świecili „na cześć i chwałę Boga Wszechmogącego, Niepokalanej Najświętszej Panny

¹⁸¹ AKap.MKr., AVCap 34, s. 17–18v.

¹⁸² APL, *Księga 2*, s. 49v–50.

¹⁸³ W aktach miejskich z 1769 r. jest mowa o sumie testamentowej zapisanej na ołtarz św. Stanisława cechu szewskiego. APL, *Księga 1a*, s. 26v–277.

¹⁸⁴ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów...*, *Ustawa cechu krawieckiego w Urzędowie z 1554 r.*, s. 107v–108.

¹⁸⁵ Por. J. K i t o w i c z, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1951, s. 56.

¹⁸⁶ Tamże, s. 56–57.

¹⁸⁷ Zob. wcześniejsze rozważania.

Maryi Boga Rodzicy i Wszystkich Świętych Dworu Niebieskiego” oraz „wigitie, msze święte śpiewane cztery razy w roku teraz i na zawsze odprawiali”¹⁸⁸. Zgodnie z dyspozycją normującą powinności członków cechu sukienniczego w Urzędowie z 1566 r. przedstawiciele kontuberni winni byli „wilie z mszą świętą odprawiać co suchednie”, na których mieli modlić się za zmarłych dobrodziejów i żyjących braci¹⁸⁹.

Religijny charakter cechów wyrażał się w ich ścisłym związku z bractwami dewocyjnymi. Dość często oba stowarzyszenia nazywano zamiennie wspólnymi terminami: bractwo, cech, konfraternia. W aktach miejskich z 1769 r. widnieje np. zapis, że na polu ciągnącym się od rzeki Sanicza (dzisiejsza Urzędówka) na Zakościelnym do granic Boru Kraśnickiego, bractwo św. Anny ulokowało sumę 15 zł., zaś cech kuśnierski 10 zł., od których łącznie właściciel gruntu wypłacał „obu bractwom” roczny wyderkał¹⁹⁰. Większość członków cechów należało jednocześnie do bractw, pełniąc w nich najwyższe funkcję. Seniorem Bractwa Literackiego w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVIII w. był np. cechmistrz starszy szewski Kazimierz Kapalski¹⁹¹. Wiele wskazuje, że w Urzędowie swoje bractwo pod wezwaniem św. Sebastiana posiadał cech kuśnierski

Związki cechów z kościołem i ich religijne oblicze przejawiały się w motywach samych zapisów do tych organizacji. Wstępujący do urzędowskiej kontuberni krawieckiej uzasadniali swoje decyzje między innymi pragnieniem wychwalania i służby Najświętszej Maryi Panny oraz chęcią ucieczki pod opiekę Św. Barbary – patronki szczęśliwej śmierci. Inni wyrażając akces do cechu szli na służbę i sławili honor Maryi Panny, zaciągali się pod chorągiew Najświętszej Panny Niepokalanego Poczęcia bądź udawali się pod opiekę św. Mikołaja, patrona kościoła i Św. Barbary, patronki nagłej i niespodziewanej śmierci¹⁹².

Organizacje cechowe występujące powszechnie w ośrodkach miejskich w XV stuleciu skupiały wraz z bractwami życie religijne większości ludności miejskiej¹⁹³. O tym, że w owych czasach cechy traktowano, jako stowarzyszenia na poły religijne świadczy uwzględnianie ich w opisach wizytatorów biskupich

¹⁸⁸ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów..., Przywilej sukiennikom i tkaczom w mieście Urzędowie będącym od Najjaśniejszego Zygmunta króla polskiego nadany w 1535 r.*, s. 113v.

¹⁸⁹ BHL, Rkps 1420, *Odpisy dokumentów..., Obowiązki cechu sukienniczego urzędowskiego. 1566 r.*, s. 29. Suche dni to w dawnej religijności katolickiej dni postne przypadające w środę, piątek i sobotę w czterech tygodniach roku kościelnego. zimą – w trzecim tygodniu adwentu, na wiosnę – w pierwszym tygodniu Wielkiego Postu, latem – w tygodniu, na którym przypada święto Zesłania Ducha Świętego i jesienią – w tygodniu, na który przypada święto Podwyższenia Krzyża Świętego. Zob. *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 6, Warszawa 1998, s. 99.

¹⁹⁰ APL, *Księga 1a*, s. 26.

¹⁹¹ APL, *Księga 2*, s. 49–50; APL, *Księga 5*, s. 99.

¹⁹² M. Pękałski, *Przyczynek*, s. 10.

¹⁹³ E. Wiśniewski, *Bilans średniowiecza (1450–1525)*, [w:] *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966–1979*, red. J. Kłoczowski, Lublin 1992, s. 180.

oraz czynienie na ich rzecz zapisów testamentowych i legat. W 1781 r. wizytator pisał, że cechy „nie oddają rachunku, chociaż znaczne mają legata, tylko co światło dają do kościoła, a najwięcej za pogrzebów profitują, godząc się za pieniądze za światło”¹⁹⁴. Tak więc cechy pobierały przy okazji pogrzebów od rodzin zmarłych opłaty za światło. Zdaniem wizytatora, współpraca cechmistrzów z miejscowym plebanem mogłaby się wtedy lepiej układać, z pożytkiem dla kościoła, gdyby składki cechów w kościele wydawano, a nie na „kufle i trunki jak bywa częstokroć”¹⁹⁵. Hojnością na rzecz cechów i bractw urzędowskich wykazał się Jan Kochodan, który w obliczu śmierci legując w 1758 r. swój majątek „na chwałę Bożą”, przekazał po 30 zł. każdemu z 6 cechów oraz po 50 zł. trzem bractwom¹⁹⁶.

Marian Surdacki

Educational and care-giving functions of the Urzędów guilds in the 15th-18th centuries

Summary

Craft guilds were organizations that protected the economic interests and rights of their members, provided them with educational opportunities and social care. There were a lot of such organizations in the „regal” town of Urzędów, which gained its Magdeburg Rights from Władysław Jagiello in 1405.

The activity of the guilds relates directly to the issue of education of male youth. The guild masters organized workshops, which, in view of the fact there was no other vocation training available, made the only way to get practical training and trade for the male youth. This is why the guilds must be said to have created an educational environment, similar to modern private vocational schools, giving hosts of young pupils and apprentices a chance of developing their trade and skills in various domains. The first step on the way to the status of an independent craftsman – a master of a craft – was getting education from a tutor, after a two-week probation period. The tuition period usually lasted three years. The next step was nomination to apprenticeship, after which the apprentice had to gain comprehensive experience by subsequently working in a number of workshops run by independent masters. Years of educational efforts and vocational practice ended with a master exam. Being awarded the title, one could set up their own workshop.

Noteworthy is the social care that the guild took of the guild members, particularly over the widows and orphans of deceased masters. A gesture of solidarity with the dead members was obligatory participation in the funeral ceremony.

¹⁹⁴ A 105, s. 409, 428.

¹⁹⁵ A 105, s. 429.

¹⁹⁶ APL, *Księga 1a*, s. 37–37v.